Nr 154. Kraków, Niedziela 12 Czerwca 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. przy [illegible] pocztowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy są prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19.

Sytuacya wewnętrzna.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 11 Czerwca).

Konferencya Koła polskiego z baronem Bienerthem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydyum Koła polskiego z prezesem Dr. Głąbińskim na czele odbyło wczoraj konferencyę z prezydentem ministrów bar. Bienerthem. Prezydyum Koła polskiego zapytało barona Bienertha o jego zamiarach co do ukształtowania się parlamentarnych stosunków po załatwieniu budżetu.

Bar. Bienerth oświadczył, że rząd obstaje przy załatwieniu t. zw. małego projektu finansowego, polegającego na podwyższeniu podatku od wódki i podatku osobisto-dochodowego — jeszcze przed feryami, ponieważ uzdrowienia finansów potrzebuje państwo i kraje. Zarówno państwo, jak i poszczególne kraje koronne powinny wyjść z ciągłego deficytu i finansowych kłopotów.

W sprawie włoskiego fakultetu prawniczego — wyraził bar. Bienerth życzenie, by stronnictwa chętne do pracy przeciwdziałały obstrukcyi słoweńskiej w komisyi. Nie załatwienie bowiem tej sprawy mogłoby wywołać rozmaite komplikacye z Włochami.

Gdzie zaś ma być założony uniwersytet włoski — dotychczas nie jest zadecydowane. Rząd prowadzi rokowania ze stronnictwami i dojdzie prawdopodobnie do zadawalających rezultatów.

Utrzymuje się przekonanie, że przez 3 lata będzie uniwersytet włoski umieszczony prowizorycznie we Wiedniu, a Izba w drodze uchwały postanowi, by po trzech latach uniwersytet przeniesiony został do Tryestu lub Gorycyi.

Prezydyum Koła polskiego oświadczyło bar. Bienerthowi gotowość przeprowadzenia starań o załatwienie niniejszego planu finansowego z zastrzeżeniem, że dochody z podwyższenia podatku od wódki przeznaczone będą na uzdrowienie finansów krajowych.

Zamiar odroczenia parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ogólna dyskusya budżetowa w Izbie posłów zakończy się we wtorek. W poniedziałek przyjdzie do głosu prezydent ministrów bar. Bienerth. Dzisiejsze posiedzenie nie będzie trwało długo, — ale skończy się około godziny trzeciej popołudniu.

Jeden z tutejszych dzienników południowych donosi, że sesya parlamentu będzie zaraz ukończoną. Powodem tego jest niechęć stronnictw do załatwienia planów finansowych przed wakacyami i trudności, jakie wytworzyły się w sprawie utworzenia włoskiego uniwersytetu ze względu na stanowisko Słoweńców.

Rząd tedy, chcąc wyjść z trudnej sytuacyi, zadowoli się otrzymaniem budżetu i po uchwaleniu go przez Izbę posłów — parlament odroczy.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 11 czerwca 1910.

Po otwarciu posiedzenia Izba posłów przystąpiła do dalszej dyskusyi budżetowej. Jako pierwszy mowca zabrał głos p. Bielohlavek.

Pos. Bielohlavek podnosi konieczność stworzenia regulatywu dla towarzystw kredytowych i wskazuje na różne niedomagania przemysłu, krytykuje przedłożenie rządowe co do zwalczania chorób zaraźliwych.

Pos. Jaeger wskazuje, że przyczyną złych stosunków są walki narodowościowe, co do których z pewnością Niemcy nie zawinili (?) Mowca krytykuje zachowanie Czechów w Dolnej i Górnej Austryi i Salzburgu, gdzie oni usiłują utworzyć (?) słowiańskie mniejszości.

Następnie po przemowach pp. Kolessy Bugatta i Hlibowickiego obrady przerwano.

Agraryusze przeciw przemysłowi.

Wiedeń. (Tel. wł) Jak donosi jedna z korespondencyi lokalnych odbyło się wczoraj posiedzenie stałej komisyi agrarnej komitetu centralnego, na którem omawiano szereg kwestyi agrarno-politycznych. Między innemi uchwaliła komisya wszystkimi głosami przeciw głosowi delegata lwowskiego Towarzystwa rolniczego ks. Lubomirskiego rezolucyę przeciw wydaniu ustawy o wywłaszczeniu na cele przemysłowe. W dyskusyi oświadczył ks. Lubomirski, iż jest upoważniony oświadczyć, iż ze względu na to, że w Galicyi stosunki przedstawiają się zupełnie odmiennie niż w innych krajach Austryi kraj gotów jest ponosić koszta na popieranie przemysłu, gdyż to wypadłoby także na korzyść rolnictwa. — Wywłaszczenie jest potrzebnem dlatego, ponieważ chłop galicyjski jest tak przywiązany do ziemi, że nie sprzeda jej choćby mu płacono stokrotną wartość. Członek Auersperg podniósł, że właśnie te argumentacye przedmowcy powinna skłonić zebranych do uchwalenia protestu przeciw expropriacyi. Członek Hochenblum wskazał, że gdyby rzeczywiście galicyjskie Towarzystwa rolnicze identyfikowały się ze stanowiskiem zajętem przez delegata to nie mają one prawa uchodzić za korporacye agrarne (!).

Watykan a Niemcy.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt" zamieszcza w sprawie ecykliki papieskiej przeciw protestantom rozmowę swego rzymskiego korespondenta z pewnym kardynałem, który za czasów papieża Leona XIII, odgrywał wybitną rolę na dworze watykańskim.

Kardynał oświadczył, że encyklika papieska, która wywołała rozgoryczenie wśród protestantów — została wydana głównie dzięki polityce sekretarza kuryi papieskiej kardynała Merry-del-Valla. Watykan da protestantom za encyklikę trojaką satysfakcyę. Ustnie oświadczy Watykan, że encyklika nie jest zwróconą przeciw Niemcom, lecz przeciw innowiercom we Francyi; równocześnie zaś wyśle Watykan do Berlina pismo, w którem bez wymieniania Francyi, właściwy powód wydania encykliki zostanie podkreślony; wreszcie niemieccy biskupi zbiorą się wcześniej na obrady i wydadzą wspólny list pasterski celem uspokojenia wzburzenia wśród protestantów.

Rosyanie wobec Grunwaldu.

Petersburg. (Tel. wł.) Wczoraj w stowarzyszeniu wzajemności słowiańskiej odbyło się zebranie, w celu wyboru delegatów do Sofii. Wybrani zostali: Aalasnyj, Otto, Sirotinin, Michał Stachowicz, Chomiakow, Lichaczew i Szolur. Podczas dyskusyi Aleksander Stachowicz zaprotestował przeciw uprzywilejowanemu stanowisku delegatów praskich, wybranych w swim czasie przypadkowo. W dalszym ciągu Stachowicz zaproponował wybór delegacyi na obchód grunwaldzki w Krakowie. Wywiązała się ożywiona dyskusya. Bobrinskij protestował, następnie zaś proponował, aby rozstrzygąć tę kwestyę zależnie od poglądu Rusinów (!) galicyjskich na uroczystości krakowskie. Myśl ta nie znalazła poparcia. Wniosku nie oddano pod głosowanie, gdyż nie znajdował się na porządku dziennym; większość jednak oświadczyła się za udziałem w obchodzie krakowskim, o ile organizatorzy zjazdu nadeślą Towarzystwu zaproszenie. Chomiakow zawiadomił, że pamiątka Grunwaldu będzie obchodzona w Smoleńsku. Uchwalono wysłać delegacyę.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 Czerwca.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie zainteresowanie obracało się głównie około akcyj kredytowych austryackich, które uzyskały zwyżkę.

Konferencya wojskowa w Atenach.

Berlin. (Tel. wł.) Do „Vossische Ztg." telegrafują z Aten: W ministerstwie wojny odbyła się konferencya nad ogólną sytuacyą wojskową.

W konferencyi wzięli udział generałowie dywizyi i wyżsi oficerowie z prowincyi.

Badanie łodzi „Pluviose".

Calais. (T. B.) Łódź podwodna „Pluviose" została ustawioną w miejscu, gdzie przy przypływie morze jest 2 m. głębokie, a przy zupełnym odpływie łódź będzie 3 m. ponad wodę wystawała poczem zaraz przystąpią do jej zbadania.

Finis Finlandiae.

Nacyonaliści rosyjscy święcą nowy tryumf. Tak zwany **projekt finlandzki**, godzący prosto w serce Finlandyi, bo znoszący *de facto* całą jej autonomię, na wczorajszem posiedzeniu **Duma przyjęła 164 głosami przeciw 23.** Poprawki Październikowców, żądające wyłączenia z pod kompetencyi prawodawstwa ogólno-rosyjskiego spraw, dotyczących szkół, prasy, związków i zgromadzeń w Finlandyi zostały **odrzucone**.

Dotychczas brak szczegółowych informacyi o okolicznościach, w których nastąpiło głosowanie nad projektem antifinlandzkim. Uderza tu jednak niezmiernie mała liczba głosów (164), które oddano za projektem. Cała bowiem opozycya (wraz z Kołem polskiem!) opuściła salę obrad przed głosowaniem, wobec czego 164 głosy na 500 z górą posłów, wystarczyły do uchwalenia ustawy. Wstrzymanie się więc od głosowania całej opozycyi — jest bądź co bądź krokiem bardzo dziwnym, który może wyjaśnią dalsze wiadomości. Dziś można zaznaczyć, że to stanowisko opozycyi pozwoliło październikowcom odegrać rolę „opozycyjną" i zgłosić szereg poprawek, kóre naturalnie prawica i nacyonaliści odrzucili. — Mogła też znaczna część październikowców, bez obawy o los projektu, wstrzymać się od głosowania.

Wynik głosowania — jak telegrafują z Peterburga — słynny Puryszkiewicz przyjął okrzykiem *Finis Finlandiae*; a okrzyk ten najlepiej cherakteryzuje zarówno cel uchwalonej ustawy, jak całą tendencyę rosyjskiej polityki nacyonalistyczno-rządowej. Nie ma ona innego celu, jak wzorem hord Czingischana szerzyć zniszczenie i sprowadzać kulturę podbitych narodów na poziom rosyjskiego barbarzyństwa. —

Z chwili bieżącej

Cesarz na wystawie łowieckiej. Cesarz zwiedził wczoraj szczegółowo wystawę łowiecką i jak donosi „W. Allg. Zeitung", wyraził się ze szczególnem uznaniem o oddziale galicyjskim i węgierskim.

Kto dał fundusz wyborczy. Organ węgierskiej partyi ludowej „Alkotmany" donosi, że austryackie banki i przedsiębiorstwa kolejowe dały na cele wyborcze rządowi hr. Khuena 15 milionów koron.

Procesye w Rzymie. Jak donoszą nam z Rzymu, w ubiegłą niedzielę odbyły się po raz pierwszy od wielu lat uroczyste procesye z okazyi święta Bożego Ciała.

Po uzyskaniu zezwolenia władz, wyruszyły procesye na Viminal i Piazza degli Apostoli. Przed kościołem św. Joachima wzniesiono ozdobny ołtarz.

W dzielnicy Testaccio wywiązało się starcie z masonami. Procesyę obrzucono kamieniami. Silna straż, czuwająca nad porządkiem i złożona z 300 żandarmów i policyantów, aresztowała kilkunastu antyklerykałów. W starciu wiele osób odniosło rany.

Dzienniki rzymskie podkreślają fakt, że po śmierci Leona XIII. tłumy wznosiły na ulicach Rzymu pierwszy raz okrzyki: „Evviva Papa Re!" („Niech żyje Papież-Król!").

Nowy wicekról Indyj. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Hardinge zamianowany został wicekrólem Indyj.

Sienkiewicz przeciw gasicielom Grunwaldu.

„Gazeta Warszawska" umieszcza na czele numeru list Sienkiewicza, poświęcony sprawie obchodu Grunwaldzkiego. Sienkiewicz pisze, że otrzymując ze wszystkich stron zapytania, co myśli o tej sprawie, czuje się zobowiązany do publicznej odpowiedzi.

Przedewszystkiem, pisze Sienkiewicz, praktycznie biorąc, niema sensu hamować wybuchu uczuć narodowych, gdy się ma pewność, że uczucia te pomimo wszelkich usiłowań hamujących, znajdą i tak swój zewnętrzny wyraz. Hamowanie to jest bardzo częstym błędem, popełnianym przez konserwatystów, którzy w ten sposób tracą wpływ na tok spraw narodowych. — Oprócz tego jest wzgląd stokroć ważniejszy, dla którego zaniechanie obchodu byłoby narodowym grzechem.

Grunwald był wielkim wysiłkiem narodu i opłatą krwi, jest więc potężnym przykładem tego, jak okupywać trzeba byt narodowy. Grunwald — jak słusznie pisał X. arcyb. Teodorowicz — mógł się stać naszym grobem, a stał się źródłem nowego życia. Zapomnienie o nim byłoby aktem małoduszności i rezygnacyą z praw do narodowego życia, albowiem niczem innem, jak rezygnacyą jest zapieranie się przeszłości i niepamięć o niej w chwilach upadku i słabości. Zachęcać więc do tego nikt nie powinien i niema prawa, choćby nawet z obawy, aby nie drażnić sił nam wrogich.

„Nie drażnić! — Pisze się o tem wiele i słyszy się o tem często, zwłaszcza, gdy chodzi o stosunki pruskie, a właściwie wówiąc, do czego może prowadzić zbytnia pod tym względem ostrożność i godne raczej kuropatw, nie potomków rycerskiego narodu, ukrywanie głowy w śnieg wówczas, gdy krąży nad nami złowrogi jastrząb? Niewątpliwie należy liczyć się z położeniem naszych braci pod zaborem pruskim i z ich głosami, ale trzeba również pamiętać, że hakatystów nie przejednamy nigdy i zważać na nich nie warto, gdyż oni wszelkie czyny nasze wezmą za wyzwanie — a brak czynów — za dowód, że polityka ich jest owocna. Inni natomiast, uczciwsi Niemcy nie zdołają zapewne oprzeć się myśli, że i oni obchodzą zawsze wielkie rocznice swych zwycięstw, a nie obchodziliby ich tylko w takim razie, gdyby ich dusze spodlały, a patryotyzm wysechł. Ci z nich, którzy znają historyę, nietylko z hakatystycznych gazet, może sobie nawet przypomną, że armię krzyżacką pod Grunwaldem rozgromili wprawdzie Polacy, ale że zagłady zakonu krzyżackiego w Prusach dokonali margrabowie brandenburscy... Zresztą, bez względu na to, co mógłby sobie kto pomyśleć, co przypomnieć i jakie w nim uczucia wzbudzićby mogło wspomnienie pogromu grunwaldzkiego — my, których dusze nie spodlały, a patryotyzm nie wysechł, obchodzić rocznicę naszego zwycięstwa i zbawienia powinniśmy i będziemy.

„Więc pozostaje tylko pytanie: jak rocznicę obchodzić? Na to odpowiadam z całą otwartością tym, którzy chcą wiedzieć moje zdanie: tak, by obchód nie zmienił się w dorażną i krzykliwą przeciwniemiecką manifestacyę. Naprzód byłoby czemś upokarzającem odpowiadać na istotne ciosy, jakie spadły na naszych braci w zaborze pruskim, tylko tanim krzykiem, tylko zewnętrznym patosem, tylko próżnemi słowy, tylko bezsilnem podniecaniem samych siebie i licytacyą między stronnictwami na patryotyczny frazes... Ale jest inna, głębsza przyczyna, dla której powinniśmy tego unikać, a mianowicie obecne stosunki w dzielnicach polskich, należących do Rosyi. Zachodzi niebezpieczeństwo, co do którego nie brak wskazówek, że wszelką przeciwniemiecką, czy nawet przeciwpruską manifestacyę uważanoby w tych kołach rosyjskich, których organem jest np. „Nowoje Wremia", lub temu podobne dzienniki, za dowód, że w razie koniecznego wyboru wybraliśmy jednak takie warunki, jakie istnieją obecnie w Królestwie i w innych dzielnicach polskich pod panowaniem rosyjskiem. Otóż nigdy nie było mniej, niż dziś powodów, abyśmy w podobnem mniemaniu utwierdzali te właśnie koła, za przyczyną których stosunki polsko-rosyjskie stają się z każdym dniem cięższe i bardziej nieznośne. Przeciwnie! zależeć nam może raczej na tem, aby wykazać mniej zaślepionym ludziom w Rosyi, do czego może prowadzić polityka taka, jaka w ostatnich czasach była u nas stosowana. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie mogę się rozpisywać o tem ani obszerniej ani jaśniej, sądzę jednak, że powiedziałem dość, aby skłonić naszych braci w Galicyi do jaknajgłębszego zastanowienia się nad tą sprawą i do pokierowania obchodem w ten sposób, by nie mógł on być zrozumiany jako przechylanie się ogółu Polaków w jakąkolwiek stronę.

Grunwald powinien być wielkiem i godnem świętem narodowem o dwu obliczach — jednem zwróconem w przeszłość ze smutnemi na ustach słowy: ne sun magior dolore. drugiem zwróconem w przyszłość z otuchą i przekonaniem, że dzieje naszego narodu nie są jeszcze zamknięte i że po chwilowym upadku musi nastąpić odrodzenie.

„A droga do tego, to praca, to cnota publiczna, to wielka ofiarność, to rozniecanie ognisk oświaty dla ludu, przy których blasku:

„......Brat pozna swego brata
I wejdzie nieśmiertelność jak anioł w człowieka
I staniem ludem świata — ....."

Henryk Sienkiewicz.

Uroczystość grunwaldzka i Litwa.

Z dawien dawna wszystkim wiadomą jest prawdą, że groza niebezpieczeństwa jednoczy i brata poważnione, narody i ludy. Gdyby nie groza niebezpieczeństwa krzyżackiego, wątpić można, czyby się dokonało tak potężne zjednoczenie rycerstwa polsko-litewsko-ruskiego na polach Grunwaldu — zjednoczenie, nagrodzone jednem z najwspanialszych w dziejach zwycięstw!..

Czyżby chwila obecna wystawiona na próbę jeszcze większej grozy niebezpieczeństwa, miała zaprzeczyć tej prawdzie? Czyżby w miarę wzmagania się tej grozy wzrastać miała wzajemna niechęć i nienawiść tych zwłaszcza narodów, których dzieje zawierają w sobie tyle przestróg i napomnień strasliwych, tyle obowiązków niezrealizowanych?... Czyżby aż do szaleństwa poważnione narody nie „chciały chcieć" się opamiętać, ocknąć w promieniach jasnej idei braterstwa, wciąż zabijanej przez złą wolę i wciąż odradzającej się, gdyby Feniks?...

Czyżby pyszałkowata, dzisiaj, niestety, modna, prowokacya niebezpieczeństwa miała doprowadzić zaślepione umysły do iście średniowiecznego opętania („eritis sicut Deus") — do wiary w „boską moc" szarlatańskich zaklęć?...

Jakaż odpowiedź na te smutne a bolesne refleksye? Ażali negatywna? Przenigdy!

Potęga dobrej woli ma tę właściwość, że się przejawia w chwili największego niebezpieczeństwa. Ta chwila już się zbliża. Zwiastują ją ci nieliczni, którzy stoją „na straży czuwania". Do niedawna im złorzeczono, dziś atoli głos ich działa, gdyby dalekie grzmoty nadciągającej burzy...

* * *

Z pośród narodów, narażonych na największe (bo ze wszystkich stron osaczające) niebezpieczeństwo, naród litewski niezaprzeczenie najmniej jest przygotowany do odparcia tego niebezpieczeństwa grozy. Idea jedności przemocą się ciśnie do głowy stroskanego o los swej ojczyzny Litwina, podsuwając trwożne myśli: „gdzież są przyjaciele twoi? sam będziesz walczył z dziesięciokrotnie liczniejszym, silniejszym wrogiem? czy się ostoisz? czy wzgardzisz przyjaźnią narodu polskiego, który do ciebie dłoń wyciąga, abyś z nim wspólnie walczył o wspólną wolność wydziedziczonych?"...

Oczywiście, można te myśli okłamać przekornemi myślami, lecz, czy na długo? Przekorne bowiem myśli prowokują jeszcze trwożniejsze myśli o niebezpieczeństwie, więc jeśli człowiek nie jest szaleńcem, myśl o niebezpieczeństwie przemienia w czyn bezpieczeństwa...

Tradycya Grunwaldu żywie w Polsce i Litwie. Tej tradycyi brzmienie takie: jeżeli mobilizacya sił militarnych przeciwko wrogom zewnętrznym dziś jest utopią, to mobilizacya zjednoczenie sił moralnych jest koniecznością, bezpośrednio wypływającą z dziejów Litwy i Polski!

Niepomiernie przykrą pracą jest jałowa argumentacya, uzasadniająca potrzebę tak pojętego zjednoczenia sił moralnych Litwy i Polski. Pomimo na pozór druzgocących zarzutów, łączność Litwinów z Polakami wobec ciągłej grozy niebezpieczeństwa jest i będzie kwestyą nagłą, niedającą się demagogicznie rozwiązać.

„...Czyż potrzeba tej wspólnoty przez zatratę bytu samoistnego ustała? — są słowa Ireny'ego*) — zdaje mi się, że już nie politycznie, ale narodowo niebezpieczeństwa owych (dawnych) czasów, zażegnywane wspólnie w ciągu blisko pół tysiąca lat, dziś jeszcze istnieją, a bodaj czy nie są groźniejsze, niż kiedykolwiek. Nie sądzę, aby potrzeba się było nad tem rozwodzić i przypuszczam, że każdy Litwin i Polak przyzna mi słuszność. Dziś o sojuszu takim, jaki był zapoczątkowany przez Władysława Jagiełłę i Jadwigę, a dokończony przez Zygmunta Augusta, mowy być nie może, ale sojusz miłości, sojusz współdziałania, sojusz wzajemnego uznania i pomocy jest więcej, niż kiedykolwiek pożądany i potrzebny dla stron obu"...

*) „Kuryer Litewski" Nr 74. Pod tym pseudonimem pisze jeden z wybitnych dostojników Kościoła.

W tym samym duchu przemówiła do Litwinów Konstancya Skirmuntówna, autorka „Dziejów Litwy“ — szczera Litwinka „z polską kulturą“ albo „starolitewską“, jak ją nazywają Litwini, którzy wciąż ją posądzają o „protegowanie polskich interesów“.

Dla Litwinów „z polską kulturą“ (szlachty) wielce bolesną jest „Likwidacya Unii“, bezwzględnie i fanatycznie prowadzona przez litewską inteligencyę ludową. Bolesnem jest dla nich zwłaszcza to lekceważenie dziejów starej Litwy. Temu uczuciu boleści daje wyraz Skirmuntówna, mówiąc („Kuryer Litewski“): Trudno o niebezpieczniejszą chwilę dla zdrowego rozwoju narodowego, jak ta, w której lud litewski obudził się z letargu. Bo czem jest odrodzenie narodowe przy pozrywanych niciach rodzimej tradycyi i gmatwaniu jej resztek w zmyśle i sercu ludu nieprzyjacielską ręką?.... Lud litewski przez usta swej inteligencyi wypowiada dziś tak niedojrzałe i niesprawiedliwe sądy o swej własnej i całokrajowej przeszłości, że ludziom wykształconym u nas opadają ręce i w inną stronę odwracają się oczy... Trudno, abyśmy wymagali od uczonych nie litewskich, aby z pietyzmem i miłością badali nasze stare dzieje, kiedy młoda inteligencya litewska na Unię i czasy pouniowe wylewa dziś tyle chorobliwej żółci i z cudzych arsenałów pociski na nie rzuca i kamienie. Ta więc jest przyczyna zaćmienia w wykształconej społeczności naszej dawnego uwielbienia dla bohaterskiej Litwy!“....

* * *

Dla inteligencyi litewskiej głosy Ireny'ego i Skirmuntówny wydają się „głosami pogrobowców“ dla tego, że są odosobnione, że nie mają znaczenia, ani wpływu decydującego w tych warstwach społeczeństwa polskiego, których opinia waży na szali pojednania polsko-litewskiego. Zdaniem Litwinów — większa część szlachty litewskiej, której litewskości tak pięknie broni Skirmuntówna, znajduje się pod zgubnym wpływem polityki polskich „endeków“, wrogo usposobionych do samej idei odrodzenia narodowego Litwy. Zaś inteligencya polska na Litwie zajmuje wobec Litwinów tak niewyraźne stanowisko, że już a priori nie budzi zaufania. — Tembardziej inicyatywa pojednania polsko-litewskiego musiałaby wyjść teraz z serca narodu polskiego“.

„Dotychczas polepszyły się nasze stosunki z Polakami — pisze wileńskie pismo „Wiltis“. — „Szanowni autorowie (Ireny i Skirmuntówna) całem sercem pragną usunąć wzajemne nieporozumienia i utorować drogę zgodzie. Niewątpliwie i Litwini tego samego pragną. Atoli kto nas może pogodzić? Zaiste tylko my sami! W danej chwili powinna nas obchodzić nie teoretyczna, lecz praktyczna strona kwestyi zgody. W teoryi wszyscy się zgadzamy, że trzeba się wystrzegać polityki nienawiści. Atoli w życiu praktycznem tej powinności nie czynimy zadość; spotykamy się na równej drodze i przy lada spotkaniu kłócimy się, jeszcze więcej pogłębiamy nieporozumienie... Dosyć już kazań! Zacznijmy już nareszcie rozwiązywać te zagmatwane, choć i niemiłe dla nas kwestye, o które codzień się kłócimy — wyjaśnijmy te ciemne kwestye szczerze, a niezawodnie dojdziemy do jakiegoś końca!

Tego rodzaju wyjaśnianie przykrych i bolesnych kwestyj było i jest ignorowane nie przez Litwinów, lecz właśnie przez Polaków (prasę polską), którzy zawsze usiłowali i usiłują zatuszować winy „endeków“ polskich, zaś odpowiedzialność za zło zwalić tylko na Litwinów. Jeżeli Polacy i nadal będą praktykowali taką taktykę, to niema żadnej nadziei, abyśmy do porozumienia dojść mogli. Najpierw praktyka, a później teorya!“

* * *

I Litwini i Polacy pragną zgody, pojednania. Lecz jak tę zgodę praktycznie zacząć urzeczywistniać?

Uroczystość grunwaldzka daje właśnie piękną sposobność do praktycznego tej zgody zainicyowania. Lekkomyślne zmarnowanie tej chwili osobliwie doniosłej, byłoby grzechem wobec przyszłości — grzechem, niedającym się odkupić, gdyż tak dobra sposobna chwila do nawiązania porozumienia w tak uroczystej formie już się nie powtórzy prędko...

Nie trzeba się wysilać na niezwykłą argumentacyę, aby dowieść, że współudział Litwinów w tej uroczystości jest arcypożądany dla samej idei zgody, wolnej od ubocznych względów. Sam już fakt obecności Litwinów w Krakowie byłby wymownem świadectwem, że Litwa chce wejść w porozumienie z Polską — świadectwem tak silnem, że poruszyłby do głębi serce całego narodu polskiego!

Częstokroć od jednej, na pozór mało ważnej chwili, w duchu dobrej woli wyzyskanej, zależy świetlana przyszłość narodu. — Współudział Litwinów w uroczystości Grunwaldzkiej przecież nie zobowiązuje, nie zniewala Litwy do jakiegoś „hołdu litewskiego“ a la „hołd pruski“. Przeciwnie, daje Litwinom — jako upragnionym gościom — arcypiękną sposobność do „wyjaśnienia wszystkich ciemnych, dręczących kwestyj“ — do zadzierzgnięcia węzłów pojednania, tak dziś pożądanego... Szczera wymiana myśli i uczuć przekona i Litwinów i Polaków, że de facto niema tak strasznego nieporozumienia, któreby uniemożliwiło na przyszłość zjednoczenie sił narodowych w imię idei „nowego Grunwaldu“...

„Kiedy oto niebawem — pisze Skirmuntówna — w pięćsetną Grunwaldzką rocznicę stanie się w Krakowie rojno i gwarno i płynąć będą zewsząd do grodu wielkiego króla Polacy i różni Słowianie — nie może i nie powinno tam zabraknąć Litwy, chodźby z obu stron skrzypiały przeciw temu niechętne pióra, bo inaczej nie święciłaby się tam, w Krakowie, sprawiedliwość!“.

Tak, zaiste.

„Z poczuciem swojej dziejowej wartości podążyć tam winna choć garść przedstawicieli ludu — narodu litewskiego“..

Tak, zaprawdę.

Atoli inicyatywa tego uroczystego pojednania powinna wyjść nie tylko z serca Litwinów „z polską kulturą“, lecz i z serca narodu polskiego przez usta jego przedstawicieli!

Inicyatywa uroczystego pojednania powinna wyjść przydewszystkiem z Grodu podwawelskiego... *Józef A. Herbaczewski.*

Listy z Francyi.

Polskie wychodźctwo we Francyi.

II.

Paryż, dn. 10 czerwca.

Wyłuszczyliśmy poprzednio warunki pracy robotników sezonowych, pracujących na akord. Co do kontraktów rocznych sprawa przedstawia się następująco:

Płaca robotników rolnych normuje się według tego, czy pracodawca obowiązany jest dać mu całkowite utrzymanie, lub też tylko mieszkanie i dwa razy dziennie zupę.

Robotnik bez utrzymania zarobić może 1000 — 1200 franków rocznie. Naturalnie mowa tu o robotniku zdatnym i umiejącym pracować. W przemyśle i kopalniach płace te podnoszą się do pięciu franków i wyżej dziennie.

Widziałem w ostatnich dniach oferty właścicieli wielkich kopalń w Aniche proponujące dzienną płacę 7 franków dziennie i gwarancyę wszelkiej opieki nad robotnikami. Pracodawcy mają zamiar nawet pobudować domy dla górników polskich i sprowadzić im polskiego księdza. Dotychczas 50 rodzin polskich dotąd zatrudnionych w Niemczech znalazło tu pracę mimo przeszkód i obałamucania ze strony Niemców grożących naszym robotnikom, że Francya zmusi ich do wyrzeczenia się powrotu. Zapotrzebowanie wynosi około 1000 robotników.

Co do robotników rolnych, zakontraktowanych z całym utrzymaniem płaca wynosi:

dla mężczyzny	500 — 750 fr.
poniżej lat 20	360 — 500 fr.
dla dziewcząt	360 — 400 fr.

Praca trwa normalnie od godziny 5 rano do 7 wieczór z przerwą półtoragodzinną na obiad, w niedzielę powszechnie do godziny 11 rano.

Naturalnie warunki powyższe zmieniają się odpowiednio do miejsca; przyjmuję tu typ ogólny.

Z chwilą, gdy prąd emigracyjny naszych robotników zwrócił się ku Francyi powstały w celach pośrednictwa agencye. Na czele stanęło tu oficyalne biuro Polskiego Towarzystwa emigracyjnego, obok niego rozwinął agitacyę p. Skołyszewski, w Paryżu zaś powstała konkurencyjna spółka Chaiffre et Nussbaum.

Sposób w jaki polskie agencye starały się rozwiązać tą kwestyę nie wydaje się przy bliższem rozpatrzeniu korzystnym ani nie przynosi im dobrej opinii zagranicą.

Zacznijmy od kontraktów:

§ 4 kontraktu biura pośrednictwa pracy (P. Tow. Emigr.) opiewa: Robotnicy otrzymywać będą zapłatę z końcem każdego miesiąca. Płaca mężczyzny dorosłego w roku 25 do 40 lat wynosi 500 fr, rocznie, praca roczna mężczyzny młodego, silniejszego w wieku 20 — 25 lat wynosi 450 fr. Dziewczęta folwarczne pobierać będą płacę roczną 360 franków.

§ 5 W czasie pierwszych miesięcy niniejszego stosunku służbowego zatrzyma pracodawca robotnikowi połowę jego płacy tytułem kaucyi na zabezpieczenie dotrzymania kontraktu i na ewentualne pokrycie kosztów podróży robotnika. Kaucya ta zostanie zwróconą robotnikowi po ustaniu stosunku z niniejszego kontraktu wynikającego.

§ 6 Prócz płacy powyżej wymienionej otrzyma każdy robotnik żywność i mieszkanie. Pod tym względem traktowany będzie na równi z francuskimi robotnikami w tem gospodarstwie.

§ 10 Pracodawca przyznaje robotnikom wolną jazdę koleją z Krakowa do Salzburga III klasą, IV klasą z Salzburga do Aoricourt i III klasę z Aoricourt na miejsce przeznaczenia, jakoteż 1 franka na dobę tytułem strawnego w czasie podróży z Krakowa na miejsce przeznaczenia i obowiązuje się odesłać na swój koszt robotnika do domu, jeżeli robotnik przez dwa lata po sobie następujące u niego służył.

To są esencyonalne punkty kontraktu, którego formularz mam przed sobą. Wywołały one zarzuty niepozbawione słuszności i stały się na całej linii źródłem niesnasek i sporów między robotnikami a pracodawcą. W dalszym ciągu szły zatem strajki i ucieczki ze służby połączone z obustronną szkodą, wyrzekania właścicieli na Towarzystwo Emigracyjne stojące wobec tego zwykle bezradnie.

Ujednostajnienie cen pracy (§ 4) okazało się przeważnie niekorzystne. Dlaczego silny i zdatny robotnik, mogący zarobić do 1200 fr. względnie 50 fr. z utrzymaniem, skazany ma być na płacę 500 fr., nie jest łatwem do wytłómaczenia. Złożyć to trzeba chyba na brak należytej organizacyi, o której niejedno jeszcze będzie do powiedzenia. Robotnik polski przybyły na miejsce, dowiaduje się dość szybko o lepszych warunkach, które dają inne agencye i wkrótce porzuca służbę.

Wprawdzie Towarzystwo Emigracyjne zapewnia robotnikowi koszta podróży na miejsce, ale to jest właśnie drugi punkt rekryminacyi. Towarzystwo liczy na koszta 81 fr, podczas gdy cena podróży wynosi przy większych partyach robotników 44 koron od osoby.

Za podróż do Nancy liczy Towarzystwo robotnikowi 56 fr. 50 ct., podczas gdy cena biletu do Nancy wynosi 37 fr. Pozostała więc nadwyżka 19 franków, jako koszta administracyi zdaje się zbyt wysoką pracodawcom płacącym tę sumę, zresztą z kieszeni robotników, którzy wskutek tego otrzymują mniejsze płace.

Jeszcze gorzej ma się rzecz z kontraktami, zawartymi przez agencyę p. Skołyszewskiego na spółkę z p. Marlot, agentem w Dijon.

Tutaj płace spadają do sumy 300 fr. dla kobiet, 300—350 dla robotników poniżej lat 19, 400 fr. dla mężczyzn dorosłych. Dlaczego wobec tego koszta liczone pracodawcom a właściwie robotnikom podnoszą się do 114 franków jest tajemnicą powyższej spółki.

Wprawdzie kontrakt roczny p. Skołyszewskiego zapewnia po roku pracy zwrot kosztów podróży z powrotem, jest to klauzula raczej iluzacyjna; gdyż niezbyt często się zdarza, by robotnik dotrwał na powyższych warunkach do końca służby.

Jeszcze większą rzadkością jest termin dwuletni, zakreślony przez P. Towarzystwo emigracyjne.

Wobec powyższych warunków regułą prawie stało się, że pracodawca zapłaciwszy z góry koszta agencyom, skarży się na wyzysk i zatrzymuje jako kaucyę więcej niż mu do tego daje prawo § 5 kontraktu, chcąc jak najprędzej zabezpieczyć wyłożoną sumę. Robotnicy skarżą się jeszcze gorzej i w krótkim czasie zostawiają właściciela na lądzie, uciekając gdzie oczy poniosą. Podobnych wypadków mogę przytoczyć ogromną ilość. — Odyssea polskiego chłopa, który uciekł ze służby i błąka się bez grosza, bez znajomości języka ni drogi o setki mil od rodzinnego kraju, nie należy wcale do rzadkości. — Widziałem jednego, który uciekł od właściciela w okolicach Chatillon, gdyż za cztery miesiące służby zdołał wyciągnąć tylko 4 fr. Zrozpaczony szedł przez dwa dni bez susa w kieszeni o głodzie, aż wyczerpany padł w St. Apolinaire, gdzie znaleziono mu służbę za 25 fr. miesięcznie.

Ilu pracodawców, z takich nawet, którzy trzymali się kontraktu, wyłożywszy znaczne sumy agencyom, straciło pieniądze i pozostało bez robotników! Proszę zapytać agencyj czy nie są zarzucane setkami rekcyminacyi i gróźb pracodawców, czy w wielu okolicach Francyi agencye nie wyrobiły sobie opinii więcej niż smutnej.

Doszło do tego, że agent Towarzystwa emigracyjnego zagrożony jest skargami o oszustwo i wzywany był już do prokuratoryi. Jaka jest prawna podstawa? Bardzo prosta. Oto co opowiadał mi sam agent Towarzystwa p, Iwanowski: Towarzystwo nietylko, że nie zwraca żadnej uwagi na wybór ludzi, ale wprost dopuszcza się czynności skandalicznych. Agent dostaje zamówienie, wypełnia formularz kontraktu i odsyła go krakowskiemu biuru. To samowolnie zmienia kontrakt, daje go do podpisania robotnikom, wysyła ich do Francyi, pobrawszy przedtem od pracodawcy koszta podróży i administracyi. Na miejscu pracodawca przekonuje się, że przysłano mu ludzi, których wcale nie żądał i że w żaden sposób nie może ich zatrudnić. Wyborna i tak drogo opłacona administracya agencyi naraziła tu na straty i pracodawcę i robotników.

Pracodawca upomina się naturalnie bezskutecznie o zwrot wyłożonych kosztów, robotnicy przybywszy do Francyi, pozostają bez służby i giną z głodu. Iluż ich widziałem w nędzy, nocujących w asylu żydowskim, ilu zgłasza się do ambasady austryackiej. Dwóch zaangażowano do legionu zagranicznego! Nie są to wcale sporadyczne wypadki. Ostatnie tygodnie szczególnej obfitowały w te praktyki, które sam reprezentant Towarzystwa w Paryżu nazwał oszukańczemi. Oto raptularz:

P. Gosme wytacza skargę o oszustwo.

Do Bresles posłano zupełnie inny skład ludzi, niż żądano i fałszywy kontrakt.

Do p. Legrand posłano 12 ludzi z fałszywym kontraktem.

Do Triel posłano ludzi, tłumacząc im warunki pracy zupełnie inaczej, niż jest w rzeczywistości.

Na 31 ludzi wysłanych do p. Gosmes, tylko 18 odpowiada zamówieniu. Pracodawca zapłacił 2500 fr. kosztów.

P. Le Pere stracił 3600 franków, zamówiwszy do pracy robotników, zdatnych do dracy w kamieniołomach i zaadaptowawszy dla nich dom mieszkalny. Posłano mu szewca, krawca, zamiataczy, parobków zupełnie nie znających pracy i niezdatnych do robót, nawet do ładowania kamieni. Po tygodniu wszyscy uciekli.

Kiedy zwróciłem się po objaśnienia do agencyi paryskiej Towarzystwa emigracyjnego na Bourse du Commerce Nr. 240, odpowiedziano mi, że nie jest winą agencyi paryskiej, jeśli biuro w Krakowie wykazuje zupełną indolencyę w organizacyi.

Jest to cała biblioteka skarg robotników i pracodawców. Nie naszą winą jest, jeśli agencya krakowska nie zadaje sobie trudu w wysyłaniu ludzi odpowiednio do kontraktu. Do dojenia krów wysyła się ludzi, którzy tego nigdy nie robili, do robót leśnych takich, którzy nigdy nie mieli w ręku siekiery, do robót ziemnych ludzi, którzy nie mają pojęcia o kopaniu. Nie można winić później robotników — twierdzi agent paryski, że uciekają ze służby, nie mając wyobrażenia o pracy, do której ich zakontraktowano. Poszkodowane są obie strony, a agencya zarzucona skargami, których słuszność jest zbyt widoczna.

Kompromitacya Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego jest dziś rzeczą zbyt znaną, by o tem można zamilczeć z jakichkolwiek powodów.

Powyższe sprawy dają powód do innej jeszcze praktyki, nie przynoszącej zaszczytu Towarzystwu.

Ludzie wysłani przez nie wbrew kontraktowi, pozostają bez pracy, gdyż pracodawca nie chce ich przyjąć. Agent paryski, nie mając dla nich miejsca, odsyła ich do agencyi „La France“ (Chaiffre et Nusbaum). Otóż to jest właśnie agencya, przeciwko której Towarzystwo toczy w kraju zaciętą walkę, a starostwa ostrzegają przed nią robotników.

W taki sposób ci konkurenci w kraju podają sobie dłonie w Paryżu. Farsa byłaby pełną komizmu, gdyby tu nie chodziło o losy emigracyi robotniczej do Francyi, zapowiadanej z takim hałasem, przeprowadzanej bezładnie na chybił trafił, bez poważnego zrozumienia rzeczy w kwestyi tak ważnej.

Widząc interesy tak prowadzone, nie zdziwiłem się zupełnie, gdy pracodawcy opowiadali mi o swojem rozczarowaniu w tej sprawie.

Nie lepsze wyobrażenie mają oni o agencyi p. Skołyszewskiego. P. Fontain z Doudeauville, który stracił na p. Skołyszewskim 400 franków, odezwał się z przekąsem: „cela me servira de leçon, je n'ai pas envie de m'essayer dans d'autres aventures“.

Ważnym punktem kontraktu, który dał powód do częstych sporów między robotnikami polskimi a pracodawcami jest święcenie niedzieli i świąt. § 3 kontraktu Towarzystwa emigracyjnego zapewnia swobodne wykonywanie praktyk religijnych w niedziele i 16 świąt. W te dni robota kończyć się ma o 8 rano z wyjątkiem nagłej potrzeby w czasie sianokosów i żniw, w których robotnicy uwalniani być mają przed sumą W te dni obowiązani są oni jednakowoż do obsłużenia bydła w południe i wieczór. Czynność ta wedle kontraktu wymaga pół godziny.

Kontrakt p. Skołyszewskiego zapewnia 12 świąt i niedziele: robotnicy mają być wolni najpóźniej o 9 rano.

Te obietnice kontraktu są prawie powszechnie jedną więcej deziluzyą naszych emigrantów. We Francyi na mocy konkordatu, święta z wyjątkiem trzech czy czterech, — przeniesiono na następujące niedziele. Pracodawcy zmuszają robotników do pracy nietylko w rzeczone święta, ale po największej części i w niedziele conajmniej do 12 rano. Robotnik czuje się pokrzywdzony, a jego reklamacye nie osiągają zwykle żadnego skutku. Znam wypadki (w Vigny), gdzie pracodawca odciągnął służbie po 2 fr. z płacy za to, że nie chcieli pracować w niedzielę i nazwał naszych emigrantów nicponiami (fainéants). Stąd naturalnie spory, obustronna nienawiść i ucieczki robotników. W okolicach antyklerykalnych wykonywanie obowiązków religijnych natrafia jeszcze ze strony właściciela na opór, graniczący z fanatyzmem. — „Zjadanie proboszczów“, które stanowiło „gros“ polityki radykalnej ostatnich lat we Francyi. „Si mon domestique va à la messe, je le fous á la porte“, (jeżeli mój parobek pójdzie na mszę, — wyrzucę go za drzwi), powiedział pewnego razu w Rumilly s. Tille właściciel do robotników, chcących iść na mszę —mimo, że kontrakt mówi najwyraźniej rzecz przeciwną.

Wielu chłopów wystawionych jest na szyderstwo ze strony pracodawców i robotników francuskich. Robotnik w Corbeton opowiadał, że chcąc się pomodlić, idzie do stajni, by uniknąć kpin i śmiechów.

W Vigny znany mi jest robotnik, który wstaje w niedzielę o 3 rano, by zdołać odrobić swoją pracę i iść na mszę.

W tym kierunku skargi naszych emigrantów są powszechne i obowiązkiem agentów byłoby wejść w te nadużycia, których dopuszczają się pracodawcy, a względnie nie przedstawiać stosunków w sposób określony przez § 3. Skutki tego są jaknajgorsze, a listy robotników, które czytałem, pełne są żalu i oburzenia z tego powodu.

Fanatyzm żydowski w szkołach średnich.

Wobec zbliżającego się końca roku szkolnego chcemy tu poruszyć jedną sprawę na pozór drobną, lecz niezmiernie charakterystyczną dla wzmagającego się niemal z dniem każdym zuchwalstwa żydowskiego.

Mówimy tu o pięknym zwyczaju zbiorowych fotografii uczniów, kończących szkołę, wraz z gronem profesorskiem. Niewtajemniczeni nie mogą nawet domyśleć się, w jaki sposób przy tak niewinnej rzeczy, jak szkolna grupa pamiątkowa, może być pole do jakichkolwiek zatargów z uroszczeniami żydowskiemi. Niestety nietylko przychodzi z

ZDRAJCY.

Powieść Filipa Oppenheima.

63

Nie czas jednak było na wyjaśnienia i wyrażenie wdzięczności, bo położenie nie było jeszcze wcale bezpieczne. Przez otwarte drzwi wsuwać się zaczęły jakieś postacie do zaciemnionego pokoju, spoglądając nieufnie na wysoką postać Mirosława Illicza, który, stojąc pośrodku z dobytą szablą, przedstawił się im jak jakiś olbrzym mityczny.

— Precz stąd — zawołał król grzmiącym głosem, bo pierwszemu, który tu bliżej przystąpi, własną ręką łeb rozpłatam.

Cofnęli się, tłocząc się pod drzwiami i szepcząc coś do siebie, a jeden tylko odważniejszy, czy też znaczniejszy rangą, posunął się o parę kroków naprzód, wyjmując z zanadrza sztylet.

— Co się tu dzieje? — pytał — widzę tu kogoś rannego, czy zabitego?

— Ten ranny jest moim więźniem — odparł stanowczym głosem Mirosław Illicz, a wyruszajcie stąd natychmiast, jeśli nie chcecie spotkać się z ostrzem mojej szabli.

— A któż ty jesteś, co wydajesz nam takie rozkazy w domu naszego pana, którego tu widzimy, mimo, że przed chwilą bawił tu jeszcze.

— Jam król Montewerdyi — łotry! jedyny tu pan i władca, i radzę wam słuchać moich rozkazów, jeśli wam życie miłe.

Okrzyk ten był w całem znaczeniu tego słowa nierozważny i wywołał wrażenie wręcz przeciwne temu, jakiego oczekiwał. Usłyszawszy, że to król Montewerdyi znajduje się wśród nich, ludzie ci przed chwilą niepewni, wpadli jednomyślnie do pokoju i sześć sztyletów błysnęło w ciemności. Wtedy Mirosław Illicz przeszył bez wahania swą szablą najbliżej stojącego, innych zaś trzymał w należytej odległości. Ale napływało ich coraz więcej i nie oparłby się prawdopodobnie przemagającej sile, gdyby go nie wsparła pomoc niespodziewana. Oto Milica Rajkowicz, która obudziła się już z odrętwienia, oglądała się za bronią, nie chcąc być biernym świadkiem tej dziwnej walki, prowadzonej prawie na oślep. Pochyliwszy się więc nad leżącym u jej stóp zabitym, czy rannym człowiekiem, wyjęła mu z za pasa pistolet i strzelać zaczęła raz po raz, budząc pewien popłoch w napastnikach. Jednocześnie z dołu dały się słyszeć głosy: „Żołnierze! żołnierze nadchodzą“! Była to widocznie eskorta, wezwana przez Branda. Usłyszawszy te wołania, wszyscy rzucili się ku drzwiom, w czem im zresztą król nie przeszkadzał, tak, że po chwili pozostał już sam tylko z księżniczką. Na ziemi leżały trzy martwe krwawiące się ciała.

— Odważna z pani kobieta — rzekł Mirosław Illicz, opierając skrwawioną klingę — gdyby nie pani kto wie czy wyszedłbym cało z tej przeprawy.

— Nigdy! och nigdy nie zapomnę, co wasza królewska mość zrobiłeś dziś dla mnie — odparła księżniczka, wyciągając ku niemu ręce — dla mnie, która działałam zawsze na szkodę waszej królewskiej mości i wyrządziłam mu tyle złego.

— Mirosław Illicz nie pytał o nic, mimo, że pragnąłby dowiedzieć się co mianowicie knuło się w Kralohradzie i jakim sposobem dumna córa domu Rajkowiczów, znalazła się tu, w tym podejrzanym domu muzułmańskim w tak strasznem i poniżającem położeniu. Ale księżniczka postanowiła już nie ukrywać nic przed swym wybawcą i opowiedziała mu w krótkich słowach plan przygotowanego na dziś zamachu i przebieg własnych swych przygód.

Nie wchodząc w zbyt przykre dla siebie szczegóły, opowiedziała, że w chwili gdy omal nie padła ofiarą niecnej napaści ze strony Goryszkina, znalazła niespodziewanego obrońcę w osobie Hassen Beja. Turek przedstawił się jej z początku, jako człowiek rycerski i sądziła, że dzięki jego interwencyi, uda się jej wydobyć z tej matni, w którą wplątała się z własnej winy. Były to jednak złudzenia, gdyż i Hassan Bej, podobnie jak wprzód Goryszkin, nie dozwolił jej wyjść z tego okropnego miejsca, a gdy nie chciała poddać się dobrowolnie i groziła, że odbierze sobie życie, muzułmanin obszedł się z nią na sposób prawdziwie wschodni, to jest kazał ją skrępować i rzucić pozbawioną możności ruchu, na ową sofę, na której znalazł ją król. Od tej chwili nie liczono się z nią wcale i musiała wysłuchać w biernem milczeniu, ohydnych targów, dotyczących tak osoby jej i losów jej kraju. Miała sposobność w tych okropnych chwilach poznać i zmierzyć cały bezmiar podłości dotychczasowych swych sprzymierzeńców. Niewiadomo jak straszny dla niej obrót mogła mieć ta niesłychana przygoda, gdyby nie kłótnia, która wywiązała się między Hassan Bejem a Goryszkinem, a skutkiem której Turek jako młodszy i bardziej zwinny pokonał przeciwnika silnem pchnięciem sztyletu. Miał mu właśnie zadać drugi cios, gdy nadejście króla zmusiło go do ucieczki.

Brand, który przybył tymczasem wraz z oddziałem oczekiwanych żołnierzy, wysłuchał także części straszliwych tych zwierzeń.

Łatwo sobie wyobrazić, jakiem oburzeniem wrzał, dowiedziawszy się o nikczemnej napaści, której ofiarą padła księżniczka, — mimo, że zataiła ona przed nim niektóre drażliwsze szczegóły, które poprzednio opowiedziała królowi.

Goryszkin otrzymał już należną karę za podłość swą i intrygi. Cios, który otrzymał, był widocznie dobrze wymierzony, bo gdy chciano opatrzyć rany jego w razie, gdyby był jeszcze przy życiu, znaleziono już zimne tylko zwłoki.

Hassan bej natomiast uszedł prawdopodobnie cało. Za poradą księżniczki król miał udać się natychmiast do pałacu Rajkowiczów, poparty możliwie najliczniejszą eskortą żołnierzy, dla zaskoczenia tam niespodziewanie spiskujących przeciwko sobie. Mógł to uczynić z tem większem bezpieczeństwem, że mniemano o nim powszechnie, że znajduje się dotąd w obozie.

W wielkiej sali pałacu Rajkowiczów, rada stanu Montewerdyi zasiadała tu w pełnym komplecie, zebrana widocznie dla powzięcia ważnej uchwały. Byli to wszystko ludzie starsi wiekiem i zajmujący najwybitniejsze stanowiska w kraju, ludzie poważni i doświadczeni, których nie można było posądzić o warcholstwo i lekkomyślność, a przecież, ktoby się im bliżej przyjrzał, dostrzegłby niezawodnie, że tajemny niepokój nurtuje to poważne zgromadzenie.

Rozmawiali z sobą półgłosem, a wyraźny przymus panujący wśród nich, odbierał im zwyczajną pewność siebie. Byłże to spóźniony głos sumienia ostrzegający ich, że sprzeniewierzyli się najświętszym obowiązkom i że dzisiejsze ich zebranie jest właściwie zgromadzeniem zdrajców?

Naraz zapanowało wśród nich ożywienie, wielu powstało na powitanie wchodzącego barona Walaczicza, który był przewodniczącym rady.

Baron przedstawiał zgromadzonym towarzyszącego sobie cudzoziemca, wysokiego i chudego jegomościa, trzymającego pod pachą tekę napełnioną papierami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

...wodu do przykrych zatargów, ale ostatniemi laty w wielu szkołach skutkiem skandalicznych awantur uczniów żydowskich musiano zaniechać tego pięknego zwyczaju i abituryenci, opuścili mury szkolne — bez pamiątkowej grupy fotograficznej... Abituryenci żydowscy żądają bowiem, aby w grupie fotograficznej, wśród grona nauczycielskiego znajdował się koniecznie i... mełamed, wykładający w szkole religię mojżeszową. Nic to ich nie obchodzi, że ów żydowski nauczyciel religii nie posiada przecie żadnego stopnia akademickiego i nie jest systemizowanym nauczycielem, wobec czego nie może należeć i nie należy wcale do kolegium nauczycielskiego przy danej szkole średniej. Skoro w grupie fotograficznej ma być X. katecheta — oświadczają żydzi — musi być i mełamed! I gdyby przynajmniej z takimi uroszczeniami występowali uczniowie żydowscy tylko w szkołach, gdzie żydzi stanowią znaczny procent, a więc gdzie przeważny ich wpływ w każdej klasie jest aż nadto widoczny. Ale zuchwalstwo żydowskie nie ma granic. Znamy fakty, że jeden jedyny żyd (lub żydówka) wśród kończących szkołę uczniów (lub uczennic) nietylko domagał się „przyozdobienia" grupy pamiątkowej mełamedem, ale wobec odmowy uczniów chrześcijańskich rzucał im publicznie obelgi w murach szkolnych.

Głośny jest fakt, który miał miejsce trzy tygodnie temu, że gdy w jednym z gimnazyów żeńskich w Krakowie, uczenice zaprotestowały przeciw fotografowaniu mełameda, jedna żydówka, znajdująca się w tej klasie, wobec uczenic zawołała do swych koleżanek: „Wy Polacy zawsze zostaniecie św......!..." — Zuchwały ten wybryk żydowskiego fanatyzmu, (którego nie załagodziła ośmioletnia nauka w szkole polskiej) wywołał wśród wszystkich uczenic zrozumiałe oburzenie, ale sprawę władze szkolne załagodziły, gdyż groziło z tego powodu wydalenie ze wszystkich szkół polskich. A gdzie chodzi o żyda — tam społeczeństwo nasze jest do przesady drażliwe. Żydowi wolno nas obrażać — lecz my musimy znieść to w milczeniu, by nie narażać się na zarzut... nietolerancyi, fanatyzmu, antysemityzmu i t. p. Załagodzenie to nastąpiło w ten sposób, iż żydówka przeprosiła wprawdzie swe koleżanki — postawiła jednak na swojem (sic!). Zdjęcia bowiem pamiątkowej grupy zaniechano...

Jedna żydówka i jeden mełamed potrafią więc sterroryzować całą polską i chrześcijańską szkołę — z jej gronem profesorskiem i uczniami! Czyż to nie skandal? Czyż w tym roku mają się nadal dziać podobnie skandaliczne fakty? Skoro nacyonalizm żydowski nie cofa się już przed niczem i wkroczył nawet w mury szkolne, powinniśmy otrząsnąć się z dotychczasowej — wprost dziwnej wobec nacyonalizmu żydowskiego — drażliwości i bierności. A w tym wypadku rozstrzygnięcie sprawy jest chyba bardzo łatwe. — Skoro uczniowie żydowscy nie chcą fotografować się bez swego mełameda — to tem... lepiej. Ci, którzy w szkole polskiej nauczyli się nienawidzieć Polaków, są chyba na pamiątkowej grupie polskich uczniów polskiej szkoły zupełnie zbyteczni...

Ochronka im. króla J. Sobieskiego we Wiedniu.

Wiadomo, jakie spustoszenie szerzy germanizm wśród Polonii wiedeńskiej od lat 138, t. j. odkąd Galicya należy do Austryi. Drugie pokolenie przepadało tam bezpowrotnie, a tem samem tysiące jednostok wykształconych tracił naród.

Towarzystwo Szkoły Ludowej we Wiedniu założyło tutaj wprawdzie cztery szkółki, ale nie są to szkoły o normalnym planie nauki, lecz tylko szkółki języka polskiego, w których dzieci polskie, chodzące do szkół niemieckich, w środy i soboty popołudniu uczą się czytać, pisać i rachować po polsku, a przytem pobierają naukę historyi polskiej i pieśni polskich. Dzieci przychodzą do nas zniemczałe, mówiące ze sobą po niemiecku, gdyż w domu, szkole i na ulicy po niemiecku rozmawiają. Trzeba je więc uczyć po polsku, tak jak w kraju uczymy łaciny i greki, a potem zachęcać i przyzwyczajać, aby ze sobą mówiły po polsku. Pierwsza część pracy jest łatwiejsza, — postępy w polskim języku osiągnęliśmy wielkie; trudniejsza część druga. Skoro się tylko nauczyciel odwróci, zaraz dzieci rozmawiają po niemiecku. Nie pomagają upominania, groźby, ani prośby.

Z tym faktem licząc się, przyszliśmy do przekonania, że konieczną rzeczą jest zakładanie ochronek (ogródków fröblowskich), w którychby dzieci w wieku od 4 do 6 roku przebywały dzień cały, i tu zmuszone były do rozmawiania wyłącznie po polsku.

Dlategoto Koło I. króla J. Sobieskiego P. T. S. L. zamierza utworzyć taką Ochronkę w III. dzielnicy Wiednia, zajmie się zorganizowaniem jej i dostarczy lokalu odpowiedniego. Brak jednak funduszów na opłacanie personalu i wiktu dla dzieci, które będą przebywały w ochronce od 8 godziny rano do 5 popołudniu. Wkładki członków są niewielkie; z tych wkładek utrzymać można zaledwie Czytelnię, bibliotekę i wypożyczalnię. Odzywamy się przeto o pomoc do kraju. Rodacy, nie pozwóicie, aby drugie pokolenie niemczało nam we Wiedniu, dopomóżcie młodzież polską wydrzeć z paszczy germanizmu i utrzymać we Wiedniu **Ochronkę im. króla J. Sobieskiego**. Postawcie największemu królowi-bohaterowi żywy pomnik, któryby na wieki sławił jego imię słowem polskiem tu we Wiedniu, gdzie największe odniósł zwycięstwo!

Ofiary adresować: Koło I. króla J. Sobieskiego P. T. S. L, Wien, III. Boerhavegasse 25.

Kronika Grunwaldzka.

Pomnik Jagiełły. Dwie boczne figury dolne pomnika Jagiełły, odlane w bronzie w poniedziałek odeszły z Paryża przez Szwajcaryę do Krakowa; na miejscu przeznaczenia staną w przyszłym tygodniu. Dowóz granitów już ukończony; wobec czego podstawa pomnika ukończoną będzie w sobotę przyszłego tygodnia.

Szykany władz rosyjskich. Nasi „trzeźwi" gasiciele Grunwaldu otrzymali sukurs, nie będący zresztą wcale niespodzianką: władze rosyjskie w Królestwie Polskiem, jak obwieszcza „Czas", zabroniły wydawania w miesiącu lipcu tak zwanych „półpasków" na przyjazd do Krakowa. Wprawdzie organ konserwatywny podaje tę wiadomość pod tytułem: „Dotkliwy zakaz" — czy jednak konserwatywni przeciwnicy obchodu grunwaldzkiego byli tak bardzo „dotknięci" temi szykanami rządu rosyjskiego? Przecież jawnie występowali przeciw zbyt licznemu „demonstracyjnemu" udziałowi zamiejscowych delegacyi w uroczystościach grunwaldzkich! W tym duchu miano nawet wpływać na Polaków amerykańskich, nakłaniając ich do zaniechania zbyt „demonstracyjnej" wycieczki do Krakowa. I te „trzeźwe" usiłowania znalazły skuteczny odgłos wśród... władz rosyjskich, które przez odmówienie „półpasków", uniemożliwią niewątpliwie zbyt „demonstracyjny" przyjazd Królewiaków do Krakowa.

I gasiciele Grunwaldu mogą się z tego chyba tylko cieszyć.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Jana; pojutrze w poniedziałek Antoniego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 32; zachód przypada o godz 7 minut 47; długość dnia godzin 16 minut 15.

Cofnięcie projektu chełmskiego? Wczorajszy „Kuryer Warszawski" donosi: „Dziś w nocy otrzymaliśmy jednocześnie z Petersburga i Paryża wiadomość, jakoby rząd rosyjski postanowił wycofać, na razie przynajmniej, projekt o oderwaniu Chełmszczyzny. Podajemy tę informacyę z wszelkiemi zastrzeżeniami, przyczem jednak nadmieniamy, że otrzymaliśmy ją z dwóch niezależnych od siebie źródeł. Nasz korespondent paryski zapewnia, że w rządowych kołach francuskich uważają projekt o wyłączeniu Chełmszczyzny za pogrzebany"...

Wilhelm II a manewry galicyjskie. Cesarz Wilhelm zaniechał zamiaru przybycia na manewry cesarskie do Galicyi, uda się natomiast we wrześniu do Wiednia, a stąd na Węgry na polowanie.

Kraków, dnia 10 czerwca.

Socyaliści i gminna reforma wyborcza. P. Daszyński urządza w niedzielę „wielką" demonstracyę na rzecz reformy gminnej ordynacyi wyborczej, — poprowadzi potem przed oblicze prezydenta miasta deputacyę „proletaryatu", — A „towarzysze" zgromadzeni na Rynku będą oczekiwać na rezultat posłuchania... Wiemy, że p. Daszyński lubi teatralne efekty, czy tylko w tym wypadku nie przesadził? Czy nie będzie to „wiele hałasu o nic?..." Wszakże wódz szczeszych socyalistów wie z góry co mu odpowie prezydent i jest zupełnie przekonany, że deputacye robotnicze całej Galicyi nie zmienią planów i zamysłów kliki rządzącej w mieście. Inna droga prowadzi do tego celu.

O zmianę ordynacyi wyborczej trzeba się upominać śmiało, konsekwentnie i energicznie w samej Radzie miejskiej, — trzeba zwolenników reformy zorganizować i ośmielić, trzeba p. prezydenta zmusić, aby sprawę tę postawił na porządku dziennym. A p. Daszyński mógłby to zrobić tem łatwiej, że ma za sobą wszystkich żydów w Radzie zasiadających. Wszakże „najszlachetniejszy żyd", — jak Dra Grossa stale nazywa „Naprzód" — ma nadzwyczajne wpływy w prezydyum Rady i p. prezydent musi się z nim liczyć. Czemuż p. Daszyński nie skłoni swego najbliższego przyjaciela, aby mu dopomógł do wywalczenia reformy wyborczej? Ale p. Daszyński wie dobrze, że zarówno „najszlachetniejszy żyd", jak i jego współwyznawcy nigdy nie dopuszczą do prawdziwej demokratycznej reformy, któraby położyła koniec ich przewadze, a i p. Daszyński popełnia wielką niekonsekwencyę, dając się wybierać do Rady z najbardziej kapitalistycznej, najbardziej zacofanej, najniekulturalniejszej i najmniej polskiej kuryi.

Trybun ludu nie powinien by wchodzić w takie podejrzane kompromisy, i dlatego cała jego demonstracya musi wywołać raczej wrażenie hałaśliwej reklamy, niż poważnej akcyi...

Kraków bez wody. Piszą nam z miasta: Organa przyboczne zarządu miasta oznajmiają, że „zarząd miasta pozwolił na bezustanny pobór wody zakładom leczniczym i przemysłowym. W niektórych wypadkach osoby mające klucze od wodociągu robią nadużycia (!) i otwierają dla siebie wodociąg wtedy, kiedy im potrzeba" (sic).

Zatem do tego doszło, że czerpanie wody wtedy, kiedy jest komuś woda potrzebna — ma być uważane w Krakowie za nadużycie (!!).

Sądzimy, że o nadużyciu powinien raczej mówić sam zarząd miasta, który nie waha się plakatami z dnia 2 czerwca b. r. zawiadamiać mieszkańców, że „z powodu chwilowego braku dostatecznej ilości wody w wodociągu miejskim zachodzi konieczność itd." i który, widząc od dawna zanikanie wody w wodociągu gminnym, nie czynił nic, aby złemu zaradzić, nie kopał nowych studzien wodociągowych i nie ułatwiał właścicielom domów otwierania dawnych, zwyczajnych studzien po domach. *O. O.*

* * *

Niektóre pisma (widocznie dla osłabienia wrażenia braku wody w Krakowie) doniosły o rozpaczliwem położeniu mieszkańców Charlottenburga pod Berlinem, gdzie miał nastąpić literalnie zupełny brak wody.

Tymczasem z dzienników miejscowych pruskich okazuje się, że istotnie zaszedł w Charlottenburgu brak wody, ale tylko na trzecich i wyższych piętrach, podczas gdy na niższych kondygnacyach mieszkańcy wodę mają. Jest to przecież pewna różnica między brakiem wody więc w Charlottenburgu a w Krakowie.

Związek aktorów polskich. Wczoraj popołudniu odbyło się w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza konstytuujące gromadzenie Związku aktorów polskich. Na zgromadzenie przybyli dyrektorzy polskich teatrów: Solski, Zelwerowicz (Łódź) i Rygier oraz prawie cały personal artystów krakowskiego teatru miejskiego, teatru ludowego i operetki lwowskiej. Najsłabiej była reprezentowana ta ostatnia, ponieważ — jak po sali krążyły pogłoski — dyrekcya teatru lwowskiego niezbyt przychylnie odnosi się do organizacyi artystów i artystek polskich.

Sprawa stworzenia organizacyi aktorów była już niejednokrotnie poruszaną w prasie. Omawiały ją zarówno dzienniki, jak i literackie czasopisma. Pod wpływem tych artykułów jak i wskutek dotkliwie odczuwanych skutków braku takiej organizacyi zawodowej, artyści polscy przystąpili do wypracowania statutu Związku. Na czele tych artystów, którzy wypracowali statut stał p. M. Węgrzyn, artysta krakowski, który też zagaił wczorajsze obrady. W zagajeniu podniósł p. Węgrzyn konieczność organizacyi zawodowej dla umysłowego i kulturalnego podniesienia artystów oraz dla obrony ich materyalnych interesów. Na przewodniczącego zebrania wybrano p. Sosnowskiego, na sekretarzy pp. Stanisławskiego i Turskiego, poczem odczytano statut Związku, zatwierdzony już przez namiestnictwo a określający ściśle cele Związku i środki, przy użyciu których ma dążyć do poprawy doli artystów.

Przystąpiono następnie do wyboru prowizorycznego zarządu. Wybrani zostali: pp. Jednowski Maryan, Nowicki Józef, Siedlecki Adam, Sosnowski Józef, Turski Stefan, Węgrzyn Maksymilian, Weychert Edmund i Stanisława Wysocka.

Po dokonaniu wyborów zarządu omawiano sprawy wkładek. Wpisowe ustalono na 5 kor., które można także spłacać ratami. Propozycya zarządu opiewała na 2 prc. od gaży. Po przemówieniach jednakże p. Poleńskiego, Węgrzyna, Turskiego i Sosnowskiego określono ją na 1 prc.

P. Wysocka rzuciła myśl zebrania wśród zgromadzonych składki na cele Związku. Złożono też za jej przykładem 91 K 63 hal. Wpisy do Związku rozpoczną się od 1 września, zgłoszenia przyjmować będzie p. Nowicki w krakowskim teatrze miejskim.

Tak więc stworzono wczoraj podwaliny pod Związek zawodowych artystów i artystek polskich. Organizacya taka wyda zbawienne owoce dla poprawy materyalnych stosunków polskich pracowników sceny. Witamy ją zatem serdecznie i składamy jej życzenia pomyślnego rozwoju.

* * *

Z wydziału Związku aktorów polskich komunikują nam:

Wydział Związku artystów i artystek teatrów polskich ukonstytuował się następująco: Węgrzyn Maksymilian (prezes), Wysocka Stanisława (zastępca prezesa), Turski Stefan (sekretarz). Nowicki Józef (skarbnik).

Wydział na pierwszem posiedzeniu odbytem bezpośrednio po Walnem zgromadzeniu, uchwalił wyrazić serdeczne podziękowanie Szanownej prasie miejscowej za życzliwe zainteresowanie się sprawami Związku i prosić o dalsze usilne popieranie celów i dążeń Związku.

Z teatru miejskiego. „Straszny dwór", opera Stanisława Moniuszki, daną będzie dziś na rozpoczęcie przedstawień teatru lwowskiego w naszym teatrze.

W przedstawieniu biorą udział panie: Dębicka, Lachowska, Kasprowiczowa, oraz pp.: Drzewiecki, Tarnowski, Okoński, Szymański, Jeleński, Sulikowski w głównych partyach.

Dyryguje kapelmistrz Starmicz, reżyseruje p. Wł. Florjański.

Jutro, w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych „Czar walca", operetka Straussa, wieczorem Offenbachowskie „Opowieści Hoffmana" z panią Korwin-Szymanowską w trzech głównych partyach: Olimpii, Giuletty i Antonii. Niclasem będzie panna Brzeska. Partyę Hoffmana wykona p. Dobesz — a p. Okoński wystąpi w swoich dawnych trzech popisowych kreacyach.

W poniedziałek „Madame Butterfly z panną Dębicką, panną Lachowską, pp.: Drzewieckim, Okońskim i Tarnawskim w głównych partyach.

We wtorek ulubiona operetka „Manewry jesienne" z udziałem pani Miłowskiej, Brzeskiej, Markowskiej, pp.: Solnickiego, Seligowskiego i Zaremby.

Publiczność krakowska od całego szeregu lat przyzwyczajona już w letnim sezonie do lwowskiego teatru chętnie a licznie zawsze go odwiedzająca, niewątpliwie i tego roku darzyć będzie swą sympatyą lwowskich artystów.

W Palacu sztuk pięknych będzie wystawiony tylko na dni kilka, bo od niedzieli 12 b. m. do czwartu wielki obraz p. Wojciecha Kossaka p. t. „Niech żyje piąty pułk". Obraz przeznaczony do prywatnej galeryi w Królestwie Polskiem, stanowi pendant do znajdującego się już na wystawie Floryana Szarego „Na pobojowisku pod Płowcami".

Festyn dzieci dla dzieci zapowiada się świetnie. Na honorową gospodynię festynu zaprosił komitet budowy ochronki p. prezydentową Leową. W skład komitetu pań weszły prócz przewodniczącej p. Fr. Kirchmajer następujące panie: L. Borzęcka, Zdziechowska, Dąbrowiecka, M. Epstein, J. Jurjewicz, Karbowiakowa, Adamowa Kirchmajerowa, Wł. Kostynowiczowa, M. Krzeszowa, Mölowa, Strojnowska, Taroniowa. — Zapobiegliwe panie ułożyły wszystkie szczegóły co do prowadzenia bufetów i mleczarni i czynią starania aby publiczności na niczem nie zbywało.

Stwierdzono jednomyślnie, że obrany na teren zabawy „Miejski park na Dębnikach" jest najpiękniejszym miejscem do zabaw tego rodzaju, park ten w przyszłości będzie obok parku Dra Jordana najliczniej uczęszczanym ogrodem publicznym i z wdzięcznością podnieść należy fakt, że miasto posiadłość tę zakupiło. — Publiczność krakowska będzie miała sposobność poznać ten uroczy zakątek, gdyż wybiera się na festyn bardzo licznie.

Pocieszającym jest także objaw, że znaczniejsze firmy kupieckie spieszą z ofiarami w przedmiotach na loteryę dziecinną, na zaprowiantowanie bufetów, mleczarni itp.

Drogi wodne. W myśl wyrażonych w swoim czasie w Radzie państwa i w kołach interesantów życzeń, aby rząd dla wyjaśnienia kwestyi budowy dróg wodnych ogłosił sprawozdanie o dotychczasowym stanie robót i o wynikach studyów, Rada ministeryalna uchwaliła w dniu 24 lutego 1909 r. powierzyć ministerstwu handlu ułożenie takiego sprawozdania, które obecnie zostało przedłożono obu Izbom Rady państwa i obejmuje zarówno czynność administracyjną, jak preliminarz kosztów i sprawozdanie techniczne.

Koszt budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła i robót regulacyjnych na Wełtawie i Łabie wyniesie około **572.000.000** K, zaś koszt drugiej grupy budowli dróg wodnych, obejmującej połączenie kanału Dunaj-Odra-Wisła z Dniestrem wraz z innemi robotami regulacyjnemi wyniósłby **630.000.000** K.

Ostatnie posiedzenie komisyi budżetowej.

Kronika tygodniowa.

Przyjaciele ludzkości z żywem zadowoleniem przyjęli wiadomość o założeniu towarzystwa przyjaciół pokoju w Galicyi z siedzibą w Krakowie. Zadowolenie to zmieniło się w entuzyazm, skoro dowiedziano się, że kierownictwo tą pokojową akcyą spoczywać będzie w rękach Dra Lea, Dra Szarskiego i nie-Dra Sarego. Jak z jednej bowiem strony już we krwi tych mężów znajdują się ciałka zamiłowania pokoju, co każe wierzyć w szczerość ich intencyi, tak z drugiej strony wybitne ich stanowisko w europejskim świecie dyplomatycznym zapewnia idei pokoju niechybne zwycięztwo. Ustaną pożogi wojenne, zakwitnie braterstwo ludów, Krupp zbankrutuje. Dreadnaugthy przekute będą na pługi, łopaty i scyzoryki, zniesione wreszcie zostaną wszelkie fortyfikacye, a ztąd produkcya gruntów pofortyfikacyjnych przybierze na całym świecie wspaniałe, wielkokrakowskie rozmiary.

Wprawdzie krótkowidze nasi, wiecznie ze wszystkiego niezadowoleni, sądzą, że lepiej byłoby gdyby prezydyum naszego miasta było mniej pokojowo, a więcej wodnisto usposobione, gdyż z braku wody ludność naszego grodu w zbyt prędkiem tempie może się zbliżyć do wiecznego pokoju — ale te utyskiwania na drobne niewygody opierają na fałszywem założeniu, że mężowie stanu, którym los powierzył pieczę nad Krakowem, mają przedewszystkiem dbać o spełnienie swych obowiązków, a nie zaniedbywać ich na rzecz wyższej polityki i wielkoświatowych interesów. Zresztą dziwne są wymagania wszechstronności w czasach, które stanęły pod sztandarem specyalizacyi. Nasze prezydyum zna się na wartości i zakupnie gruntów, ale nie zna się na wodzie gruntowej. Zresztą brak wody stwarza a raczej przywraca zaniedbaną gałąź przemysłu: instytucya woziwodów powstaje na nowo i daje jedno więcej źródło zarobku biedniejszej ludności. Można również przypuszczać, że „wodobrak" przyczyni się do zmniejszenia uroczystości grunwaldzkich, a nawet je całkiem uniemożliwi, co byłoby z wielką korzyścią dla idei pokoju, srodze uroczystościami temi zagrożonej. Sprawdza się więc i tu przysłowiowe zapatrywanie, że niema nic złego, coby na dobre nie wyszło.

Pierwszym owocem założenia krakowskiej ligi pokoju będzie pokojowy zabór Podgórza. Do tej chwili prowadzono ze strony Krakowa podjazdową wojnę, która nie pozwalała spodziewać się pomyślnych wyników. Rada podgórska odpierała zwycięsko wszelkie ataki. Nieustraszeni podgórscy obu wyznań rycerze przysięgali wytrwać w walce do ostatniej kropli krwi; obiecywali być tą gwardyą napoleońską, która umierając nie poddawała się, Sam słyszałem z ust wodza armii podgórskiej, że chyba wówczas dopiero Podgórze przyłączy się do Krakowa kiedy Podgórzanie doszczętnie zgłupieją. Tymczasem, o ile mi wiadomo katastrofy doszczętnego zgłupienia mieszkańcy Podgórza szczęśliwie dotychczas uniknęli — owszem panuje opinia, że Podgórzanie zmądrzeli i to równocześnie ze swoimi najezdcami. Najezdcy ci bowiem, widząc jak niefortunnie dla nich walka się toczy, z jaką odwagą obrońcy twierdzy podgórskiej odpierają wszelkie napady, postanowili chwycić się skuteczniejszej broni, której już starożytni używali, jak dowodzi tego bajka o ośle złotem objuczonym. Rozpoczęli więc układy o poddanie twierdzy pod najzaszczytniejszemi warunkami, przyobiecując dowódcom nietylko życie i wolność, ale i zwrot kosztów wojennych z nawiązką za ból moralny. Tak mądrze postawiona kwestya doznała łaskawego przyjęcia ze strony większości wojewodów podgórskich. Widząc, że bądź co bądź następcy ich będą kiedyś zmuszeni do wydania kluczów miasta wielkorządcom krakowskim, zrozumieli korzyści płynące dla nich z przyspieszenia tego aktu. Opowiadają, że ktoś tam woli naprzykład być wiceprezydentem Krakowa niż nawet burmistrzem w Podgórzu, że innym wojewodom również poczyniono różne zaszczytne lub korzystne propozycye — i ztąd nagle prawie cały sztab zmądrzał i zgodził się na przedwstępne układy o kapitulacyę. Tak to, drogą pokojową, bez krwi rozlewu, co najwięcej z rozlewem szampana, powiększa się dziedziny Krakowa zaborem Podgórza i przyległych mu włości. Podobno tylko właściciel Bonarki ma stawiać opór, ale jest nadzieja, że prezydent miasta i dla niego wynajdzie jakie odszkodowanie.

Ale nie rozwiąże to jeszcze kwestyi wodnej — nawet ją zaostrzy, ponieważ Kraków miał na myśli zaopatrywanie Podgórza w ten napój z terenu bielańskiego. Tymczasem o podzieleniu się wodą krakowską z Podgórzem ani marzyć dziś nie można. Woda bieżąca rozdziela te dwa grody, woda rurami ciągniona połączyć ich nie zdoła. Możemy się podzielić z Podgórzem chlebem, ale nie wodą. Niech sobie Podgórze samo wody szuka i nam jej użyczy. Tylko oby przy zakładaniu własnych wodociągów więcej dbało o to, czy woda będzie, niż komu budowę wodociągów oddać w przedsiębiorstwo. Starzy Krakowiacy, a nawet niezbyt starzy, przypominają sobie jakie to homeryczne walki ongi staczano o to, czy ma wodociągi budować firma Rumpel-Waldeck, czy firma Corte. Bój na śmierć i życie trwał całe miesiące; wprowadzono do walki nawet patryotyzm, choć obie firmy były niemieckie. Dziś o tem już zapomniano, tylko historyk, kiedy mu przyjdzie opisywać życie i czyny polityków miejskich krakowskich, odgrzebie te drogie wspomnienia przeszłości i ponad oczyma potomnych postawi oblicza Katonów walczących o rury niemieckie.

Zupełna bezinteresowność jest wogóle cechą wszelkich naszych stosunków gospodarczych. Co najwyżej, że ktoś upomni się o odszkodowanie za poniesione trudy lub stracone korzyści. Zresztą nie u nas tylko system odszkodowania zapuścił korzenie. Gdzieindziej każą sobie nawet płacić za zawody moralne, za irytacye. Oto świeżo pewien pan z Berlina, zdenerwowany skutkiem odrzucenia reformy wyborczej, ugryziony przytem przez muchę polską, oświadczył, że się wcześniej nie uspokoi, aż nie otrzyma podwyższenia pensyi *ad personam* o 3 miliony marek z wliczeniem tego „dodatku" do emerytury. W ten sposób chce załagodzić swój ból i wobec panującej drożyzny zabezpieczyć kawałek chleba swej licznej a niezamożnej rodzinie. Prawdopodobnie ów dodatek drożyźniany uchwalony zostanie w krótszym czasie, niż na niego czekali dyetaryusze magistratu krakowskiego.

Dola tych dyetaryuszy nie jest do pozazdroszczenia wogóle, a tem bardziej w chwili bieżącej. Są to stworzenia, posiadające te same organa, co hrabiowie, właściciele dóbr, prezydenci, dyrektorzy, radcy miejscy, a nawet urzędnicy magistratu. Tożsamość budowy ich ciała z powyżej wymienionymi ekscelencyami, sprawia, iż ulegają tym samym prawom natury, a między innemi muszą zaspakajać potrzeby głodu i pragnienia. Tylko jako kreacye niższej kultury, skromniejsze mają wymagania. Kiedy ekscelencya magistracka lub jaka inna odświeża np. swe gardło na codzień przynajmniej pilznerem lub węgrzynem, dyetaryusze poprzestają na trunku bezalkoholowym, sprowadzanym akweduktami ze studzien bielańskich. Brak tego trunku daje im się przeto mocno we znaki.

W tem samem położeniu znajdują się niektórzy artyści i literaci, stąd zauważyć można emigracyę z Krakowa tego gatunku ludzi. Chroniąc swe ciało od zguby, wyjeżdżają w różne strony niepozbawione wody. Znaczna ich część wyjechała już do Zakopanego...

Niżej podpisany poszedł za ich przykładem i oczekuje w Warszawie tej błogiej chwili, w której spadną zamówione przez magistrat deszcze. W pierwszej chwili miałem zamiar przeczekać brak wody nad nurtami Pełtwi, pragnąc przy tej sposobności zobaczyć urządzoną we Lwowie wystawę sztuki, ale naprzód doszła mnie wiadomość, że Lwów, który nigdy nie chce być w tyle za Krakowem, stara się również o brak wody — a następnie zobaczyłem afisz wspomnianej wystawy sztuki i odeszła mnie ochota od jej zobaczenia. Strasznie, strasznie bowiem ta sztuka musi wyglądać, kiedy tak się afiszuje.

Proszę sobie wyobrazić przerażająco chudą, z piersiami zapadniętemi, nieuczesaną, brudną, bosą, obdartą dziewczynę. Spojrzcie na jej twarz wynędzniałą, na jej oczy błędne i dzikie — a nie omylicie się, kiedy pomyślicie, że to dzieciobójczyni lub nieszczęśliwa, która uciekła z domu waryatów. Dziewczyna ta niesie dwa brzydkie wianki zapewne na grób samobójcy kochanka. Ale zanim je doniesie, niezawodnie zaaresztują ją stróże porządku publicznego. I dobrze uczynią, bo należy usuwać wstrętne widoki z miejsc publicznych i nie szkodzić lwowskiej wystawie sztuki.

K. Bartoszewicz.

Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie komisyi budżetowej pod przewodnictwem prezydenta Dra Leo, na którem po wyczerpującej dyskusyi przyjęto jeneralne sprawozdanie budżetowe.

O opiekę nad sierotami. Otrzymujemy następujące pismo:

Odezwa do pań obywatelek wiejskich. Są 2 sierotki, wieku 12 i 15 lat, wychowujące się w klasztorze św. Andrzeja, które nie mają zupełnie nikogo z rodziny, a w klasztorze zostać nie mogą przez czas wakacyjny, przeto udajemy się do łaskawych i litościwych serc pań obywatelek wiejskich, z gorącą prośbą o przytulenie tych dwóch sierotek przez lipiec i sierpień. Te dwie sierotki zasługują na ten uczynek miłosierny, bo odznaczają się w klasztorze pilnością i dobremi obyczajami; w zamian za udzielone im dobrodziejstwo, dziewczynki te starać się będą przez cały ten czas odwdzięczyć się jakobądź wyznaczoną im pracą. Licząc, że odezwa to trafi do serc pań Polek-obywatelek, przesyłamy już naprzód serdeczne „Bóg zapłać“!

Bliższej wiadomości zasięgnąć można u p. Stanisławy Rychłowskiej, członka Wydziału polskiego Związku Niewiast katolickich, ul. Wieiopole l. 8.

Obchód Chopina. Jak wiadomo uroczyste przedstawienie Akademii ku czci Fryderyka Chopina, odbędzie się w poniedziałek dnia 20 czerwca 1910 r. o godzinie 8 wieczór w teatrze miejskim.

Wstęp na to przedstawienie jest bezpłatny i przysługuje wyłącznie tylko zaproszonym gościom, wobec tego wszystkie miejsca należy uważać za równorzędne.

Pompy wodociągowe. W dniach 3 i 4 bm. odbyła się w stacyi pompowej na Bielanach próba nowej czterocylindrowej pompy, o wydajności 480.000 litrów wody na godzinę, dostarczonej gminie miasta Krakowa przez firmę L. Zieleniewski Tow. Akc. w Krakowie.

Próba ta przeprowadzona przez zaproszonych ze strony miasta ekspertów pp. prof. Fiedlera ze Lwowa i p. Chudzikiewicza, inżyniera Inspektoratu kotłowego, w obecności Dyrekcyi i delegata Miejskiego Zakładu wodociągowego, oraz Komisyi z ramienia Rady miejskiej z panem wiceprez. Saarem na czele, wykazała rezultaty o wiele przewyższające żądane przez Magistrat i przyjęte przez firmę L. Zieleniewski gwarancye — zarówno co do ilości zużytej pary, jak i co do wydajności wody.

Pompa ta funkcyonuje znakomicie, co raz jeszcze potwierdza, że przemysł krajowy stoi w tej gałęzi zupełnie na wysokości zadania, a w tym wypadku pompa wyrobu krajowego osiągniętymi rezultatami o wiele przewyższa pompy produkcyi pozakrajowej, znajdujące się również na Bielanach

Dwie wycieczki do Tatr urządza w miesiącu lipcu b. r. Sekcya wycieczkowa krak. „Ogniska naucz. Wycieczka pierwsza potrwa 3 dni i obejmie zwiedzenie Morskiego Oka (dojazd i powrót furką), Czarnego Stawu nad M. O., Wodogrzmotów Mickiewicza, Dol. Roztoki, Wielkiej Siklawy, Wielkiego Stawu, Świstówki i Opalonego, a w końcu Dol. Kościeliskiej (pieszo). Wyjazd z Krakowa d. 18 lipca rano, powrót d. 20 lipca w nocy.

Wycieczka druga potrwa 5 dni i obejmie następujący program: Z Zakopanego przez Zawrat (2158 m) do Morskiego Oka na noc, przez Rysy (2503 m) do Jeziora Popradzkiego i do Jeziora Szczyrbskiego na noc, do Szmeksu, atąd do Schroniska Śląskiego w Dol. Wielickiej na noc. Powrót do Zakopanego przez Polski Grzebień (2208 m) i Dolinę Białej Wody (od Roztoki furką).

Wyjazd z Krakowa d. 20 lipca rano, powrót d. 24 lipca w nocy. Koszta wycieczki pierwszej obejmujące bilet kolejowy, noclegi, taksę klimatyczną i przodownictwo wynoszą 26 K. Koszta wycieczki drugiej z tym samym kosztorysem wynoszą 29 K od osoby; pierwszej i drugiej 43 K.

„Sokół“ krakowski wyjeżdża jutro w niedzielę do Sierszy na uroczystość poświęcenia sztandaru tamtejszego gniazda.

Wspólny wyjazd o godz. 5·38 rano albo o godz. 7·14 pociągiem pospiesznym. Zbiórka na dworcu o godz. 5·20.

Wycieczka do Berlina. Ze względu na doniosłe zadanie i prace, jakie czekają gminę z powodu regulacyi i rozszerzenia miasta, wyjechała do Berlina na międzynarodową wystawę regulacyi i rozszerzenia miast (Ausstellung für Stadterweiterung und Städtebau) wycieczka złożona z prezydenta m. Dra Leo, oraz z radców miejskich Beringera, Uderskiego i radcy budownictwa miej. Kłeczka celem przeprowadzenia na miejscu specyalnych studyów. Do wycieczki przyłączyli się radcy miejscy Dr Merz i Peroś. Na doniosłość tej wystawy zwrócił uwagę i objął przewodnictwo w tej wycieczce profesor techniki Rakowicz z Magdeburga, którego projekt regulacyi Wielkiego Krakowa otrzymał 2-gą nagrodę na konkursie miejskim. Wyjazd członków rady miejskiej przyspieszony został nadesłaną wczoraj od prof. Rakowicza wiadomością, że wystawa tylko do 16 czerwca trwać będzie.

Z „Ogniska nauczycielskiego“. Walne Zgromadzenie członków „Ogniska nauczycielskiego“ odbędzie się w sobot dnia 11 b. m. o godzinie 5 popołudniu w sali Klubu pocztowego.

Sprawozdanie „Czytelni katolickiej polskiej“ w Krakowie wykazuje w r. 1909 i po czas obecny działalność wprawdzie nie rozległą, lecz poważną.

Odczyty wygłosili: p. Bartynowski Maryan: „Cześć Świętych Patronów Polski i Litwy w ostatnim ćwierćwieku“.

X. kan. Augustyn Błachut: „Stanisław, błogosławiona chwała Kanoników Reg. Lat. na Kazimierzu“.

P. Tadeusz Fopp: „Prasa, jej znaczenie i środki propagandy“.

Dr Kazimierz Lubecki: „Mecenat kościoła nad sztukami pięknemi“.

Władysław Kośmiński: „Św. Franciszek z Assyżu i Jego III-ci zakon“.

Dr Kazimierz Lubecki: „Odczyt o Grunwaldzie“.

Po odczytach toczyła się zwykle bardzo ożywiona dyskusya.

Ponadto Czytelnia urządziła dwa uroczyste wieczory.

W dniu 19 maja 1909 r. „Wieczór ku czci Świętych polskich“ ze współudziałem X. kan. A. Błachuta, Dra K. Lubeckiego, M. Bartynowskiego, prof. Jana Kulińskiego, art. skrzypka i p. Wandy Bobkowskiej, pianistki. Po wieczorze X. Dr Czesław Wądolny, prałat J. Św. w zastępstwie J. E. X. Kardynała-Protektora podniośle przemówił o znaczeniu kultu świętych.

W dniu 6 marca b. r. urządziła Czytelnia „Wieczór Grunwaldzki“ z udziałem prezesa, chóru męskiego pod kier. p. B. Pięty i kwartetu pp. W. Syrka, S. Splówacza, M. Szaleskiego i J. Sitki. W deklamacyach prezes wygłosił: „Starodawne pieśni polskie nabożne“, p. Bron. Załuski „Pieśń o pruskiej porażce“ (utwór z XV wieku).

Znaczna ilość pism zgodnych z duchem Kościoła katolickiego codziennych, tygodników i miesięczników oczekuje chętnych czytelników na stołach Czytelni, a biblioteka stale powiększana, otwartą jest w pewne dnie dla wypożyczających.

Łączność swą z Kościołem i narodem ponadto zaznaczała Czytelnia w udziale jej delegatów w procesyach i pochodach narodowych: w procesyi Różańcowej, patronalnej ku czci św. Stanisława, biskupa, w dzień Bożego Ciała, Najświętszego Serca Jezusowego, w pochodzie w dniu 3 maja, w uroczystości poświęcenia kościoła na Podgórzu, kamienia węgielnego kościoła Serca Jezusowego na Wesołej, w Zjeździe nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, — w Krakowie i Lwowie w jubileuszu Muzeum Narodowego i jubileuszu Słowackiego.

W roku zeszłym zmarli z pośród członków ś. p. prof. Dr Leon Mańkowski i ś. p. hr. Antoni Potocki r. i. p.

Obrót kasowy w r. 1909 wynosił 888 K 42 hal., stan kasy 373·35 K.

Upadek z rusztowania. Dziś po godz. 11 przed południem spadł z rusztowania przy budowie nowego szpitala garnizonowego za rogatką wrocławską, z wysokości przeszło 3 metrów, cieśla Jan Ciapa i poranił się dotkliwie. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Uczeń utopiony w kąpieli. Wczoraj popołudniu udał się Mendel Rosengarten, mełamed jednego z żydowskich chederów do łazienek przy ul. Krakowskiej pod l. 7, by w dniu upalnym, zimną kąpielą ochłodzić siebie i swoich wychowanków. W basenie pełnym wody, wychowankowie obryzgiwając się wodą zwyczajem dzieci, zapomnieli o 7-letnim Icku Mendelbaumie, który czy to wskutek chwilowej utraty przytomności, czy to z powodu zesunięcia się ze schodków, wpadł na dno, nie zauważony przez nikogo i Dopiero po dobrej chwili, kąpiący się wychowankowie zauważyli na dnie basenu leżącego nieruchomo Icka. Wszelkie śródki ratunku celem przywrócenia go do życia okazały się bezskutecznemi.

Policya aresztowała mełameda Mendla Rosengartena — jako winnego nadzoru.

Muzyka kościelna. W poniedziałek w kościele Reformatów, jako w dzień św. Antoniego z Padwy w czasie mszy św. i ceremonii święcenia lilii o godz. 8 rano wykona chór miejscowy mszę Zygmunta Wienlera z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p. pod batutą kompozytora.

Odczyt. W niedzielę dn. 12 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w Domu robotn. staraniem Sodalicyi akad. dziewiąty odczyt p. t. Kazimierz Wielki.

Wycieczka. W niedzielę dn. 12 b. m. urządza Sodalicya akad. trzecią wycieczkę dla pozostających w jej opiece uczniów krak. szkół średn. do dworu w Modlnicy. Punkt zb. przed IV gimn. godz. 1½ pop.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. W niedzielę d. 12 b. m. o g. 8 rano odbędzie się w kościele św. Barbary Komunia św. Tow. Najśw. Sakramentu, założonego przy Polskim Związku kat. uczniów rękodzielniczych. Popołudniu o godz. 2 wspólne zebranie na sali Związku przy ul. Zielonej. O godz. 3½ zabawy i gry w piłkę nożną na Błoniach. Wieczór o g. 7¾ odbędzie się w Czytelni Zw. przy ul. Szczepańskiej odczyt p. t. „O Berlinie“.

Pogoda. Dnia 10-ego czerwca termometr doszedł od + 14·4 do + 28·2 C., barometr powoli opadał.

Dnia 11-ego czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 740·0 mm., termometru + 19·1 C., wiatr: wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Konkurs na afisz. Koło Architektów polskich we Lwowie rozpisuje konkurs na afisz dla Wystawy prac Architektów polskich, mającej się odbyć we wrześniu b. r. w pawilonie sztuki na placu powystawowym we Lwowie. Udział w konkursie mogą brać architekci i artyści polscy bez względu na miejsce zamieszkania. Informacye pod adresem „Koło Architektów polskich“ we Lwowie, ul. Zimorowicza L. 9.

Skład sądu konkursowego stanowią: Wł. Jarocki, archit. i art.-malarz oraz architekci: Wł. Derdacki, W. Grzymalski, W. Minkiewicz, S. Piotrowski.

Niemiecko-ruskie braterstwo. Organ ukraińskiego komitetu dla ludu wiejskiego przedstawia w następujących słowach napad Niemców w Białej:

„W zachodniej Galicyi na Mazurach koło Krakowa są dwa miasta: Biała i Bielsko, w których Niemcy mają przewagę, a nawet wybierają stamtąd swego posła do Sejmu. Ale że te dwa miasta leżą na „lackiej“ ziemi, to „Lachy“ uważają je za swoje. Oto w ubiegłą niedzielę chcieli zrobić w Białej „paradę narodową“ ze „zlotem Sokołów“. To niepodobało się Niemcom tamtejszym i opadli wszystkich gości lackich, głównie „Sokołów“ i dali im dobrego „proczuchańca“. A tak prali ich, że Lachy uciekali przez pola i lasy. Lachy teraz krzyczą gwałtu, ale Niemcy sobie z tego nic nie robią, bo „Niemcy to nie... zgodliwi i cierpliwi Rusini“.

530 kilometrów na rowerze przebył p. Wacek z Żywca. Wyruszył 24 ub. m. w południe z Żywca na „Puchu“, rozpoczynając nim dziewiąty tysiąc kilometrów, do Bielska. Stąd przez granicę pruską koło Dziedzic dotarł do Mikołajowa. Na drugi dzień był w Opolu, trzeciego w południe dotarł do Wrocławia. Dnia 27 maja rano przez Strehlen, Münsterberg podążył do Otmachowa; 28 przez Weidenau, Liendewiese, ślicznie położone u stóp Pradziadka (1492) w Sudetach, miejsce klimatyczne do Wüzlental; 29 przez Jägerndorf, Opawę do Cieszyna, wreszcie 30 maja przez spalony Skoczów, Bielsko z powrotem do Żywca.

Głuchoniemy szpieg. Przed kilku miesiącami w okolicy Zborowa aresztowano jakiegoś człowieka, rzekomo głuchoniemego, który miał zajmować się szpiegostwem na rzecz Rosyi, mianowicie miał badać i odrysowywać drogi komunikacyjne. Aresztowanego odstawiono do Lwowa, a wobec twierdzeń rozmaitych świadków, że aresztant słyszy i mówi, a udaje tylko głuchoniemego, poddano go badaniom lekarzy sądowych. Nieznajomy utrzymał się w roli. Nie można się było z nim absolutnie porozumieć.— Ukończono śledztwo i na podstawie zebranych materyałów wygotowano akt oskarżenia, który onegdaj doręczono aresztowanemu. Tego samego dnia otrzymał sędzia śledczy od niego kartkę następującej treści: „Proszę pozwolić mi 3 dni czasu i ołówek, a ja napiszę całe swoje życie. Tylko proszę, abym był sam, bo inaczej ręka mi się trzęsie. W dzień chcę być sam, a na noc proszę odstawić mnie do celi“. Być może, że obecnie zostanie rozwiązana zagadka, nad której rozwiązaniem sąd łamał sobie głowę, a może jest to nowy „kawał“ sprytnego aresztanta.

Ze świata.

Kobiety za reformą małżeństwa. Wczoraj w nocy kilka kobiet, należących do klubu reformy małżeństwa, umieściło na gmachu parlamentu w Wiedniu wielkiemi literami napis: Niech żyje reforma małżeństwa! Jednę z tych kobiet aresztowano. Napis z parlamentu usunięto.

Cenne wykopalisko. Przy budowie domu koło Porta Maggiore w Rzymie znaleziono w głębokości 9 metrów ślicznie utrzymaną statuę grecką 2·50 m. wysokości, przedstawiającą Augusta jako „Pontifex maximus“ składającego ofiarę.

Proces Schönebeckowej. W dalszym ciągu procesu przeciw Schönebeckowej odczytano kilka listów miłosnych Goebena do oskarżonej, między temi list, który spowodował aresztowanie Goebena. List na pozór nic nie znaczący, zawierał tajemnicze dopiski, zrozumiałe tylko dla Schönebeckowej, z których wynikało, że była ona poinformowana o wszystkich jego zamiarach. List ten pokazano Goebenowi po aresztowaniu, poczem Goeben przyznał się od razu do czynu. Wówczas złożył następujące zeznania:

Byłem zakochany w Schönebeckowej i chciałem uwolnić ją od męża, którego nienawidziła i który ją często bił. Miałem zamiar ożenić się z nią. Schönebeckowa często mi się skarżyła, że nie wytrzyma dłużej pożycia z mężem. Dla tego postanowiłem z bronią w ręku zmusić majora Schönebecka do rozwodu, w przeciwnym razie byłem zdecydowany zastrzelić go. Schönebeckowa o tem wiedziała i ciągle powtarzała, że dłużej nie wytrzyma. Zgodziła się w końcu na to, aby wszystko to rozegrało się nie na polowaniu, tylko w jej mieszkaniu. W krytyczną noc wigilijną Schönebeckowa ciągle patrzyła na mnie tajemniczo, jakby zachęcała mnie do czynu, wreszcie wyszła z pokoju, mówiąc do mnie: Rób co chcesz. O godzinie 3 i pół nad ranem wszedłem do pokoju majora i zastrzeliłem go.

Na końcu swych zeznań oświadczył Goeben: Wprawdzie Schönebeckowa nie powiedziała mi wprost, abym zamordował jej męża, ale jej częste skargi spowodowały mój zamiar, który też wprowadziłem w czyn.

Starcie pograniczne. Z Saloniki donoszą: Czarnogórcy zaatakowali turecką strażnicę kolejową koło Pepic. Przyszło do dwugodzinnej walki, w której zginęli dwaj żołnierze tureccy, a trzech odniosło rany.

Repertuar opery i operetki lwowskiej

za czas od 11-go do 25 czerwca 1910 r.

Sobota. „Straszny dwór“, opera w 4 aktach Moniuszki. (Występ Jad. Dębickiej, Jad. Lachowskiej i Henr. Drzewieckiego).

Niedziela popołudniu. „Czar walca“, operetka w 3 aktach Straussa.

Niedziela wieczorem. „Opowieści Hoffmana“, opera w 3 aktach Offenbacha. (Występ Stan. Korwin-Szymanowskiej)

Poniedziałek. „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Pucini'ego. (Występ Jad. Dębickiej, Jad. Lachowskiej i H. Drzewieckiego).

Ze sportu.

„Smichów“ i „Wisła“. Skład drużyny footballowej „Smichów“ mającej jutro rozegrać match z „Wisłą I.“ jest następujący:

bramkarz: Richter.
obrona: Jirasek*, Hajny
pomoc: Kowarowic*, Res, Kremek
atak: Kowarowic K.*, Milka, Kozel, Rida, Ciżek*.

Gracze oznaczeni gwiazdką grali w reprezentacyjnej drużynie „Czeskiego Swazu Footballowego“ w Anglii i Francyi. Kolory „Smichowa“ są czarne w białe prążki.

Meeting awiatyczny w Budapeszcie. Awiatyk Illner, który chciał wczoraj przedsięwziąć ponowny lot do Raab, spadł, wzniósłszy się zaledwie na kilka metrów. Aparat jest zupełnie zniszczony. Illner odniósł lekkie obrażenia. Również kilku innych awiatyków spadło, a aparaty ich doznały uszkodzeń.

Komitet urządzający meeting awiatyczny ogłasza, że na podstawie umowy zawartej z towarzystwem ubezpieczeń, widzowie, przypatrujący się wzlotom, ubezpieczeni są od wypadku aż do wysokości 300.000 koron.

Porażka Cyganiewicza. Dnia 2 b. m. odbyła się w Chicago walka decydująca pomiędzy szampionem świata, zapaśnikiem amerykańskim, Franciszkiem Gotchem, a Zbyszkiem Cyganiewiczem. Jak donoszą do londyńskiego „Daily Telegraph'u“, Gotch pokonał Cyganiewicza dwukrotnie. Pierwsze starcie trwało zaledwie 6¼ sekundy. W drugiem starciu walka przedstawiała chwile bardzo zajmujące, ale Gotch, po 27 minutach i 36 sekundach, pokonał powtórnie Cyganiewicza, wobec czego uznano Amerykanina za zwycięzcę. W zapasach tych wszelkie chwyty były dozwolone. Walka toczyła się o tytuł szampiona świata i nagrodę 25.000 dolarów. Przyglądało się jej kilkanaście tysięcy osób.

Wynikowi walki nie należy się dziwić. Zbyszko przyjechał do Ameryki we wrześniu r. z. i od tego czasu wciąż podróżuje, przesypiając noce w pociągach i nieodżywiając się tak, jak tego hygiena zapaśnicza wymaga. Przez cały czas swojego pobytu w Ameryce brakuje Cyganiewiczowi pełnej tężyzny — zwłaszcza wskutek mnóstwa wyrzutów, które potworzyły się mu na całem ciele. Zapowiedziana walka Zbyszka z Gotchem musiała zakończyć się porażką tego pierwszego. Jeśli bowiem weźmiemy pod uwagę, iż podczas zapaśniczej walki, jaka się między tymi Gigantami odbyła, dozwolone były wszelkie chwyty, to przyznać musimy, iż Gotch wyćwiczony przez lat 11 w tak wypróbowanym systemie walki, jakim jest „catch as catch-can“ pokonać musiał Zbyszka, uprawiającego ten rodzaj walki dopiero od swego przybycia do Ameryki t. j. od 9 miesięcy. Atletyka bowiem europejska posługuje się tylko chwytami po tułów, wykluczając nadto z nich jeszcze kilka chwytów t. zw. niedozwolonych. I dlatego chwyty te, które u nas wykluczyłyby danego zapaśnika europejskiego z walki, tam w Ameryce mają racyę bytu, a nawet co więcej, te właśnie nieformalne chwyty są główną forsą amerykańskich atletów. Prócz tego na kilka dni przed zapasami powstał u Zbyszka wyrzut znacznej wielkości na prawem przedramieniu, który w znacznym stopniu utrudniać musiał Cyganiewiczowi walkę.

Listy z kraju.

Rzeszów. (Kor. wł.) Młodzież akademicka, przebywająca w znacznej liczbie w Rzeszowie, czując potrzebę stworzenia własnego ogniska, przystąpiła do założenia stowarzyszenia „Zjednoczenie“. W ubiegłą sobotę urządziło młode towarzystwo w sali Kasyna „Wieczór inauguracyjny“. Atrakcyą wieczoru był występ p. Ireny Spitzberżanki, utalentowanej artystki śpiewaczki, uczennicy prof. Bandrowskiego, która z powabem i artyzmem odśpiewała kilka pieśni przy akompaniamencie p. Bol. Wallek-Walewskiego, prof. konserwatoryum w Krakowie. Pierwszym tym występem na estradzie rzeszowskiej pozyskała sobie p. Spitzberżanka w zupełności sympatyę całej publiczności. Dalszą część programu wypełniła artystyczna gra p. O. Pelcównej, pianistki, gra solowa na skrzypcach i ześpiewany, silny chór akademicki. Na zabawie tanecznej, która się po koncercie odbyła, bawiono się ochoczo do białego rana.

Od dłuższego czasu powtarzały się na Budach i Staroniwie kradzieże węgla kolejowego, popełniane przez zorganizowane szajki t. zw. „złodziei węglowych“. Potworzyły się formalne składy węgla i handel kwitł na wielką skalę. Kres temu położyła wreszcie policya, która urządziła zasadzkę na złodziei, odstawiła do sądu 6 głównych sprawców, nad resztą zaś roztoczono pilny nadzór policyjny. W śledztwie wyszły na jaw ciekawe szczegóły, jak n. p., że złodzieje sprzedany kradziony węgiel napowrót odkradali, a kupując towary dopłacali węglem, zamiast gotówką.

W niedzielę kilku żandarmów, dobrawszy sobie do pomocy patrol wojskową, aresztowało bandę cyganów, złożoną z kilkunastu osób, obozującą na „Pobitnem“, która dopuściła się kradzieży w okolicy do wysokości przeszło 600 koron. Niezwykła asystencya patroli wojskowej i żandarmeryi spowodowała wielkie zbiegowisko tłumu ulicznego, który w coraz wzmagającej się liczbie odprowadził bezdomnych włóczęgów do sądu.

Dobczyce. (Kor. wł.) Szynk przy kościele! Złote tradycye, kiedy każdy szlachcic miał swego żydka, a każdy żydek swego szlachcica, nie zupełnie jeszcze wygasły. Z pietyzmu dla przeszłości i tych tradycyi ma i nasz pan W, swego barona, a baron pana N. Dzięki tej czułej znajomości, czy przyjaźni grozi nam w Dobczycach skandaliczne niebezpieczeństwo, że w najbliższem sąsiedztwie kościoła będziemy mieli... karczmę. Łaskawy protektor bardzo się troszczy o to, aby p. N. właściciel lokalu tuż przy kościele, konsens szynkarski dostał i starostwo jak najżyczliwiej dla sprawy usposabia. Nie stanie tym planom w poprzek uchwała Rady gminnej, która na posiedzeniu dnia 28 maja b. r. przyjęła wniosek p. I., aby nikogo sobie nie zrażać, aby nikomu nie przeszkadzać w staraniu się o konsens i zostawić starostwu wolną rękę w przyznaniu koncesyi w naszej mieścinie.

Smiać się, czy oburzać? Najlichszy robaczek ma poczucie samoobrony, a nasza rada miejska bez przymusu, bez powodu i bez... namysłu wytrąca sobie z ręki broń, zamyka sobie drogę do rekursów i pozbawia się sama przywileju, jaki jej zapewnia ustawa przemysł. z dnia 5 lutego 1907 r. Życzliwsi starają się usprawiedliwić tę uchwałę kanikułą, jaka nam w ostatnich dniach dokuczliwie dopieka. Choć zbytni upał może sprowadzić pewne perturbacye mózgowe, tłomaczenie to nie da się utrzymać, bo posiedzenie odbyło się wieczorem. — Wnioskodawcom należy się medal zasługi z napisem, jak ongi, „Sapere auso“.

Starostwu w Wieliczce taki obrót sprawy jest bardzo na rękę i wykorzystać go nie omieszka. Lękamy się, że najwięcej zyskają żydzi— prócz nich, konsensy, jak słychać będą w gminie walutą, która wyrówna zaległe dotąd rozmaite weksle... wyborcze. Do tych dłużników wyborczych mamy ochotę jeszcze wrócić.

Ludzie na Marsie.

Między uczonymi toczy się od lat oryginalny i ciekawy spór o kanały na Marsie, który zrodziły tajemnicze linie widocznie na tym planecie. Podczas gdy jedna część uczonych uważa istnienie rzekomych kanałów za mrzonki fantastyczne, druga oświadcza stanowczo, iż istnieją one rzeczywiście, zbudowane ręką ludzką.

Niedawno głośnem było odkrycie profesora Maudersena i tow., które jak zdawało się — położy kres legendom o istnieniu ludzi na Marsie. Mauderson bowiem ogłosił, iż tylko dzięki złudzeniu optycznemu, zaobserwować można na Marsie różne linie.

Oświadczenie Maudersena skierowało wbrew mniemaniom uwagę uczonych na Marsa i dodało im bodźca do dalszego badania ciekawego zjawiska. Rezultatem tych studyów jest artykuł prof. Percivala Lovella, który na łamach tygodnika „La Natur“ ogłasza znowu, iż... na Marsie żyją ludzie. Jako niezbity dowód przedkłada Lovell fotograficzne zdjęcia świeżo — jak twierdzi — utworzonych kanałów przez sympatycznych naszych przyjaciół na Marsie. Kanały te powstały niedawno. Po raz pierwszy zauważono je w dniu 30 września z. r. w obserwatoryum w Flagstaff. Zrobiono 30 zdjęć fotograficznych. Kanały nowe odcinały się niezwykle ostro. Porównanie fotografii z r. 1907 stwierdziło, iż w roku tym kanały jeszcze nie istniały. Na zasadzie tego porównania przychodzi Lovell do stanowczego wniosku, iż w ostatnich czasach zbudowano na Marsie nowe kanały, tem samem więc teorya o istnieniu ludzi tam, nabiera cechy niezbitej prawdy...

Scharelli, który pierwszy zwrócił uwagę na szczególne ukształtowanie powierzchni planety zaznaczył na mapie swej tylko niespełna 120 kanałów.

Lovell odkrył ich we własnem obserwatoryum blisko... 500.000.

Nie długo zapewne czekać będziemy na ostrą krytykę odkrycia Lovella. Na razie przyjąć należy, iż Marsowi mieszkańcy doskonale posiadają środki techniczne, skoro w niewielu miesiącach mogli wykonać dzieła, na których urzeczywistnienie ziemianie setek lat potrzebują...

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

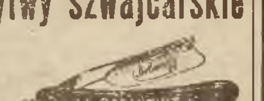
Porębski & Zimler
Kraków, Rynek 3

polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach **Koronki** tiulowe i niciane do komż, alb i obrusów. **Adamaszki** lyońskie jedwabne i wełniane. **Frędzle i Kwasty** pozłacane, szychowe i jedwabne. **Galony** złote, pozłacane i jedwabne. **Kolumny** haftowane do ornatów i kap. **Stuły i Sukienki** gotowe i zaczęte. **Komże** tiulowe odpasowane i gotowe.

EPILEPSYA, KURCZE, NERWOWE przypadłości. znakomite wyniki zapomocą **Epilepticonu** prawnie zastrz. Cena koron 7.

Żadajcie orzeczenia lekarskiego Nr. 10 bezpłatnie z głównego składu: Apotheke zur Austrya, Wien IX., lub wprost z fabryki: Priv. Schwanen-apotheke Frankfurt am Main.

Ad. Arbenza brzytwy szwajcarskie są zawsze



najlepsze

Gwarancya na pełniejsza, zaopatrzone Arbenza patent nrządzeniem ochronnem, są najwięcej pojedynczemi, najracyonalniejszemi i najsdoskonalszemi brzytwami bezpieczeństwa na świecie

Uważać na znak:

Garantie. Ad. Arbenz Jougne, Lausanne.

Do nabycia w handlach tow. stalowych i t. p. interesach w Krakowie i we Lwowie.

Prawdziwe berneńskie materye na sezon wiosenny i letni 1910.

Sztuczka 3·10 m. długa na cały garnitur męski (surdut, spodnie, kamizelka) tylko

1 sztuczka 7 kor.
1 sztuczka 10 kor.
1 sztuczka 12 kor.
1 sztuczka 15 kor.
1 sztuczka 17 kor.
1 sztuczka 18 kor.
1 sztuczka 20 kor.

1 sztuczka na czarny garnitnr salonowy K. 20 = jak również materyały na zarzutki. lodeny turystowskie. kamgarny jedwabne itd. itd. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności Fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie

Wzory darmo i opłatnie.

Przez zamówienie materyałów wprost n firmy Siegel-Imhof odnosi prywatna klientela wielkie korzyści. Z powodu znacznego zbytu towaru, stale olbrzymi wybór całkiem świeżych gatunków. Stałe najniższe ceny. Wykonanie uważne, ściśle według wzorow, nawet małych zamówień. 219 40

Czy chcecie się Panowie ożenić?

Ze strony Pań (między innemi także takich które mają dzieci lub są młomne), które jednak posiadają od 1000 do 100.000 koron majątku, otrzymal śmy polecenie wyszukania dla nich odpowiednich mężów. Tylko ci Panowie (choćby niezamożni), którzy rzecz seryo biorą, a którzy zaraz żenić się mogą, raczą się zgłosić pod SCHLESINGER, BERLIN Nr. 18. 212 52 2



Piegi!

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-creme Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększania cery.— Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h Składy we wszystkich aptekach droguerya ch.

GŁOWNE SKŁADY: w KRAKOWIE: Wiktor Redyk, apt.; H. Bartmański i Sp. apt.; M. Reder, apt. 745

WINO

Lissa (Vis) czerwone, czarne, tworzące krew i białe wino po 48 hal. za litr w beczkach od 56 litrów wzwyż wysyła się za pobraniem

Koleckya próbek (5 kgr) opłatnie K. 3.

Adr.: Br. Novaković,

Właściciel winnic położonych na wyspie Braci na Makarskiem wybrzeżu morskiem w Dalmacyi 796 6 4

Laibach (Kraina).

Baczność!

Chcąc mieć stałe zatrudnienie mężczyźni czy kobiety bez względn na wiek i oddalenie, niech żądają wyjaśnień od firmy:

„Samopomoc"

Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie ul. Zygmuntowska 9.

Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Na wakacye

do wynajęcia za bardzo przystępną cenę wygodny domek w malowniczej gó zystej okolicy, 30 minnt od stacyi kolej. w Kłaju. Znakomite kąpiele w Rabie, liczne wycieczki w okolicę. Na miejscu kościół, poczta, sklep kółka rol. Wiadomóść: Anna Kowal, **Chełm ad Bochnia.** 921 4 3

Pomocnik handlowy

(kawaler) z działu korzennego, potrzebny jest do prowadzenia handlu spożywczego od 15 bm. Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi do dnia 14 b. m. — Zgłoszenia przyjmuje M. Pawlicka w Gorlicach. 934 3

„Pobudka"

jest

papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu patentowem i — książeczkach.

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, niegicerynowana** wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie łagodnym i chłodnym.

Pobudka to taran, w celu wyparcia z naszego kraju wyrobów nowożytnych Germanów.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę a nawet mydło wskutek tego lepną do palców. Przestańcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „NORIS"

Mra W. Bełdowskiego Kraków, ulica Starowiślna l. 26.

Próbki posyłam darmo i opłatnie.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Przyjmuje zamknięte i opieczętowane kuferki i kasety ze srebrem i innemi kosztownościami przez wakacye do czasowego przechowania.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy **Zacisze.** **Osobny** magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Sprzedaż węgli krajowych i śląskich.

Wchód z ulicy Brackiej — parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa. Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d.).

I. piętro — telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą.

Uczeń

z dobrego domu z ukończoną I lub II realną lub gimnazyalną, znajdzie zaraz

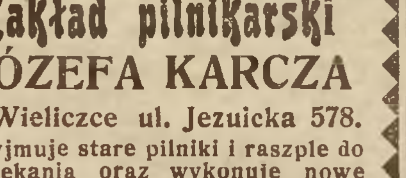
umieszczenie

w Cukierni Lwowskiej J, MICHALIKA Floryańska 45. 10 3

Zakład pilnikarski JÓZEFA KARCZA

w Wieliczce ul. Jezuicka 578.

przyjmuje stare pilniki i raszple do nasiekania oraz wykonuje nowe z najlepszej stali, wyrób jedynie ręczny: Ceny przystępne — za twardość i dokładne wykończenie ręczę. Wszelkie opakowania liczę na własny koszt.



Potrzebujesz broni?

Czyto do polowania, czy też gweru do ćwiczenie się, flobertu, lub wiatrówki, rewolweru lub też pistoletu, przyborów myśliwskich i t. d, to zwrócić się natychmiast do powszechnie znanej i uczciwej fabryki broni A. Autonitsch w Ferlach (Karnten) po bezpłatny cennik 46. Wielkie warsztaty reperacyjne. 597 10 1

Na raty!

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski, w Krakowie,

Rynek 18,

dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z ilustracyą maszym darmo i opłatnie. UWAGA: C. i k. austro-węg. Konsulat stwierdził, że firma: Singera Co. wyrabia swoje „oryginalne" maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest-to ta firma niemiecka którą „Straż Polska" zaliczyła do bojkotu.

Spółka Fakturowa
w Krakowie

Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką,

ul. Bracka 5.

Eskontuje faktury, remesy, traty nieakceptowane, zaliczki kolejowe, pretensye książkowe i t. p. należytości wynikające z obrotu handlowego.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

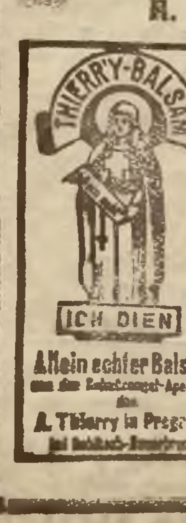
4½%

od następnego dnia po włożeniu.

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów. 900 2 1

Aptekarza A. THIERRY'ego **BALSAM**

prawnie ochroniony. 1940 26



Balsam A. THIERRY'ego

Jedynie prawdziwy z zakonnicą jako znakiem ochronnym. Działa niezawodnie przy wszelkich chorobach organów oddechowych, kaszlu, chrypce, katarze oskrzeli, cierpieniach płucnych, kurczach żołądka i innych dolegliwościach żołądkowych, zapaleniach wewnętrznych organów, braku apetytu, złem trawieniu zatwardzeniu i t. p Zewnętrznie przy wszelkich chorobach jamy ustnej, bolu zębów, ranach zapalnych, darciu w członkach wyrzutach, szczególnie w influenzy i t. d. 12 małych lub 6 większych flaszek, lub 1 większa flaszka familijna K. 5—.

Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa

MAŚĆ BABKOWA

o zdumiewającem, niezawodnem i niedoścignionem działaniu leczniczem, zarówno przy ranach przestarzałych, jakoteż o charakterze rakowatym, wrzodach, zranieniach, zapaleniach, abscesach — usuwa wszelkie ciała obce, materye ropne, zapobiega często bolesnem operacyom. Słoik K. 3·60. — Adresować:

Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch

Pożyczki na Losy
i inne papiery wartościowe

które są urzędownie notowane udzielam w każdej wysokości za kwitem zastawniczym lub na rachunek bieżący pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zwrot takich pożyczek może nastąpić wedle życzenia strony zaraz

lub w dowolnych ratach miesięcznych.

Wykupuję także losy i papiery wartościowe zastawione w bankach, kasach oszczędności, lub u prywatnych osób, które można u mnie pozostawić w depozycie albo sprzedać. Na życzenie można te papiery zaraz nazad nabyć na dogodne raty miesięczne przyczem płacę całą cenę kupna, po strąceniu odpowiedniego zadatku a posiadający losy zachowuje pełne prawo do gry.

EDWARD URBAN, Dom bankowy w Bernie,

Wielki plac 23—25, we własnym domu. — Firma istniejąca od r. 1869

Solidnych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

IWONICZ

Zakład Zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi. — Najsilniejsza szczawa słono-jodowo-chromowa.

Lekarze zakładowi: **Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Grzegorz Turzański z Jarosławia,** tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (skrofuloza) w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorya systemu „Waldenburga" i systemu „Clara". Kąpiele w goracem powietrzu systemu „Polana", tudzież sztuczne kąpiele gazowe.

W sezonie I. od 15 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia do końca września mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie,

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 616 8 4

Dyrekcya Zakładu Zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Spółka Maszynowa Kredytowa

Stow. zar. z ogr. poręką

we Lwowie, ulica Chorążczyzny l. 27

dostarcza wszelkiego rodzaju

Maszyn i narzędzi dla rzemieślników, a to dla szewców, stolarzy, ślusarzy, introligatorów, kowali i t. p.

Motorów elektrycznych, gazowych, parowych, benzynowych, ropnych i t. p. — po cenach przystępnych **na kilkuletnie dogodne spłaty ratalne.**

Wykonywa całkowite urządzenia warsztatowe i przemysłowe.

Kosztorysy bezpłatnie w czasie najkrótszym.

Właśni instalatorzy — technicy.

Sandały Kneipowskie

915 0

poleca:

BAZAR KRAJOWY

w Krakowie, Rynek gł. 20.

SZCZAWNICA

Zakład Zdrojowo-kąpielowy

położony 500 m. n. p. m. z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i żelazistej, skutecznych, w nieżytach narządów oddechowych i trawienia, po zapaleniu płuc i influenzy w rozedmie i przy wysiękach opłucnej, **w początkach suchót,** w chorobach dróg moczowych i kobiecych w niedokrewności i t. d,

Znakomita górska stacya klimatyczna z kuracyą mleczną, żentyczną i kefirową

W górnym zakładzie WZIEWALNIA solankowa i balzamiczno-igliwiowa, kąpiele gazowe i hydropatyczne.

Mieszkania i inne urządzenia dogodne, postępowe i troskliwe dezynfekcyonowane.

Sezon od 20-go maja do końca września.

Wody ze zdrojów JÓZEFINY i MAGDALENY w aptekach i składach wód. Prospekta rozsyła darmo i opłatnie, zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje

662 4 2 **Zarząd Zakładu.**

Najlepsze czeskie źródło zaku



Najtańsze pierze do łóżek!!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K.; lepszego K. 2·40, najlepszego pół-białego K. 2·80; białego K. 4; białego puszystego K. 5·10; 1 kg. bardzo pięknego śnieżno-białego, dartego K 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego, dobrego K. 10, najlepszego puchu z piersi K. 12. — Przy odbiorze 5 kg. franco.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 pierzyna, 180 cm. długa 116 cm. szeroka, wraz z 2 poduszkami, każda 80 cm. długości, 58 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem, puszystem pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24; pojedyncze pierzyny K. 10. K. 12, K. 14, K. 16; poduszki K. 3, K. 3·50, K. 4. — Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana lub zwrot opłatnie dozwolone — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. **Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.**

S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 865, Böhmerald.

Zmiana Lokalu!

Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że z dniem 15 kwietnia 1909 r. przeniosłem i znacznie rozszerzyłem od wielu lat istniejący

MAGAZYN MEBLI

przy ul. Szpitalnej L. 34 do drugiego domu obok

L. 36 przy ulicy Szpitalnej,

vis-a-vis Teatru miejskiego

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom. Z poważaniem

Szczepan Łojek.

L. 1082/akc.

OBWIESZCZENIE

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na oddanie w przedsiębiorstwo robót będących w związku z przebudową bójni bydlęcej i dobudówką parzelni w rzeźni miejskiej tj. w realności L. k. 494 Dz. VIII w Krakowie, a w szczególności na wykonanie:

a) wszelkich robót budowlanych z wyjątkiem robót konstrukcyjno-ślusarskich;

b) robót konstrukcyjno-ślusarskich;

Plany i warunki budowy przeglądać, oraz kosztorysy formularze i wyjaśnienia otrzymać można codziennie w Biurze technicznem dla budowy rzeźni (ul. Kopernika L. 1. I. p). w godzinach urzędowych między 11-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, oraz kwitem depozytowym, poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w Kasie miejskiej najmniej 5% oferowanej kwoty, składać można na ręce naczelnika Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1. parter).

Ostatni termin do składania ofert upływa w poniedziałek dnia 20 czerwca br. o godzinie 12-ej w południe, o której to godzinie nastąpi komisyonalne otwarcie tychże.

Kraków, dnia 7 czerwca 1910 r.

Nakładem Spółki komandytowej wydawniczej „Głosu Narodu“. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.